

[1957] 57

KURIER POLSKI

ŚWIAT — LUDZIE — WYDARZENIA

Preço Cr.\$5,00

Cena egzemplarza Cr.\$5,00

AO LEITOR

Deixaremos de formular a retumbante "declaração de princípios" de praxe. Não esboçaremos tampouco "grandes" planos para o futuro. Seremos breves. Diremos apenas umas poucas palavras simples e sinceras.

Passando as Vossas mãos, Caros Leitores, o "Mensageiro Polonês" pretende ser Vosso amigo e conselheiro, aqui, longe do torrão natal, no hospitaleiro Brasil, — Nossa segunda Pátria. Ele manterá o contato entre Polonêses dispersos através o imenso território brasileiro e, sobretudo, constituirá um elo, que nos reunirá em nosso passado comum, nossas comuns tradições e fé inabalável: Queremos cuidar de nossa cultura e nossos costumes, oferecendo-Vos leitura de que careceis — leitura em nosso idioma, sobre Vossos interesses e cousas, que Vos tocam de perto.

Não somos absolutamente uma revista política nem órgão partidário.

Informar-Vos-emos portanto unicamente sobre a vida do Brasil, sobre fatos interessantes e geralmente pouco conhecidos da Polonia, contando Vos os serviços que os Poloneses prestaram ao Brasil, cronicando a vida da colonia polonesa aqui radicada, descrevendo os últimos acontecimentos e descobertas em todos os ramos da ciência, oferecendo-Vos a leitura agradável de autores queridos, esboçando o panorama econômico, procurando emfim distrair Vossos semblantes carregados, após a jornada do trabalho, com passatempos e bom humor.

O contáto convosco, Caros Leitores, dará á revista vida, ritmo e ímpeto.

Caber-Vos-á orientar com observações e conselhos o corpo redatorial, modelando a revista tal como a desejais. Pretendemos pois manter a caixa postal, o consultor jurídico, observações econômicas, para ser-Vos úteis em tudo, tal um bom amigo, porque o "Mensageiro" deseja ser justamente Vosso Amigo...

Oferecendo-Vos este primeiro número, queremos ainda reatar as tradições dos antigos periódicos poloneses no Brasil, que constituiram uma bela página do jornalismo polonês no estrangeiro. Prestamos nossa homenagem a PAWEL NIKODEM, o pioneiro do jornalismo polonês no Brasil; desejamos, continuar seu trabalho, que se esforçava por salientar nossa lealdade de bons cidadãos do país em que vivemos, enquanto cultivava a secular cultura pátria, introduzindo assim novos valores na cultura brasileira. Esta é, sem dúvida uma importante missão na aproximação de duas nações, e que cimenta sua longa amizade.

Diretor-Responsavel:

João Hernandez Soares Martins

Redakcja
Redação

Rua Conselheiro Crispiniano, 404 - 3.º andar - sala 303
S Ã O P A U L O — B R A S I L

Administracija
Administração

52

MESSAGEIRO
POLONÉS

KURIER POLSKI

ŚWIAT

LUDZIE

WYDARZENIA

REVISTA MENSAL

M IESIECZN IK

MESSAGEIRO
POLONÉS

KURIER POLSKI

ŚWIAT

LUDZIE

WYDARZENIA

Do czytelników,

São Paulo, w maju 1948 r.

Zamiast szumnego, stereotypowego słowostępnego, które jest wyznaniem, "credo" i naszkicowaniem "wielkiego" planu na przyszłość - chcemy ograniczyć się do kilku prostych i szczerych słów.

"Kurier Polski" - przechodząc do rąk, drodzy Czytelnicy, pragnie być przyjacielem i doradcą, tutaj zdalą od Ziemi Ojczystej, w gościnnej Brazylii, która stała się naszą drugą Ojczyzną. Będzie on łącznikiem między Polakami rozszanymi po całym wielkim terytorium a przede wszystkim jakby łańcuchem, łączącym nas we wspólnocie naszej przeszłości, tradycji i niezłomnej wiary. Chcemy pielegnować naszą kulturę i obyczaje, przez danie Wam lektury, której Wam brak - lektury w Waszym języku, o Waszych sprawach i rzeczach Was bezpośrednio obchodzących.

Nie jesteśmy ani pismem politycznym, ani też żadnym organem partyjnym.

Będziemy więc informowali Was jedynie o tym co się dzieje w Brazylii, o rzeczach ciekawych i naogół mało znanych z Polski, opowiadać Wam o zasługach Polaków w Brazylii, o życiu kolonii polskiej, o najnowszych wydarzeniach i odkryciach we wszystkich dziedzinach nauki, damy Wam miłą lekturę autorów Wam bliskich i drogiej, będziemy skłaniać sytuację gospodarczą, wreszcie działem rozrywek i humoru rozchmurzymy Wasze stroskane, po ciężodiennej pracy, czoła.

Kontakt z Wami, Drodzy Czytelnicy, doda pismu życia, rytmu i polotu. Wy też sami, Waszymi obserwacjami, wskazówkami orientować będziecie zespół redakcyjny, stwarzając pismo takie, jakiego sami pragniecie. Zamierzamy więc wprowadzić skrzynkę pocztową, poradnik prawny, uwagi gospodarcze, by być Wam pomocnymi w czym tylko pomocnym może być dobry przyjaciel. A "Kurier" pragnie przecież być Waszym przyjacielem...

Oddając ten numer do rąk Waszych, chcemy nawiązać też do tradycji dawnych pism polskich w Brazylii, które zapisały piękną kartę dziennikarstwa polskiego zagranicą. Składając hołd PANU NIKODEMOWI, pionierowi dziennikarstwa polskiego w Brazylii, pragniemy kontynuować jego pracę, która szła w kierunku podkreślenia naszej lojalności, jako dobrych obywateli kraju, w którym żyjemy; kultywując zaś swoją własną wiekową kulturę, wprowadzać przez to nowe wartości do kultury brazylijskiej. Jest to niewątpliwie ważna misja w zblizeniu dwóch narodów, cementująca ich prastarą przyjaźń.

Redakcja

A ALMA DA POLONIA ATRAVÉS SUA POESIA

LAERTE MUNHOZ

Da Academia Paranaense de Letras

Os grandes poetas poloneses são emigrantes. Sua felicidade culmina na saudade da patria, no desejo de ver a Polonia renascer das cinzas. Adão Mickiewicz não só é o seu maior poeta, mas também o seu mais ardente patriota. Provocou esperanças messianicas. Conseguiu entusiasmar a Europa em favor da Polonia.

Mickiewicz, que viveu na saudade da patria, emigrando do seu sólo, era bem o símbolo da resistencia moral daquele povo de mártires, cuja resurreição era destinada a ser a mais esplendorosa vitória do poeta. Morreu no exílio, em Constantinopla, quando formava uma legião polonesa, numa tentativa desesperadora de combater, com armas na mão, pela liberdade da Polonia. Não foi, não pôde ir expirar à sombra das arvores do "bosque imenso", onde tinha nascido, como na descrição que fez, em lindos versos, da floresta encantada do seu país, imaginando que as aves e os animais ali nascidos, quando sentiam aproximar-se a hora de sua morte, voavam ou corriam e vinham todos expirar na recanto à sombra da selva imensa.

E assim como a de Mickiewicz, foi também composta no exílio a poesia dos outros dois grandes poetas poloneses — Slowacki e Krasinski. Este, em sua "Comedia não divina", deu à cruz

o poder de resolver a luta entre os pobres e os ricos. Foi místico e patriota.

Só mesmo a força invencível de uma alma de poeta, poderia exaltar o que ha de heroico, de taumatúrgico e de imponente na historia desse povo que, tantas vezes escravizado, vive uma vida gloriosa pela liberdade. E onde as próprias crianças, desde os bancos primarios, como acentua Eva Curie, na biografia de sua famosa mãe, sentem palpar, dentro dos seus peitos a chama do mais profundo amor pela patria, cujo sentido é ali por assim dizer, a decorrência do sofrimento de inúmeras gerações de trucidados, de exilados e de encarcerados. E quanto, para isso, teria concorrido o pensamento daqueles poetas que se foram, desaparecidos já materialmente, mas sempre vivos, palpitantes, eternos, no delirio e na suavidade das suas lirias.

Tudo poderão destruir as armas de ferro e aço. Tudo poderão arrazar os exercitos motorizados dos novos Atilas. Tudo poderão conquistar os minotauros da violencia. Mas haverá sempre, soberaneira e imortal, alguma coisa que eles jamais poderão vencer e dominar: a alma de um povo livre.

Fragmento dum manuscrito inédito:
"A Polonia Imortal" — Curitiba,
Janeiro, 19 2.



Rocznica Konstytucji 3 Maja

Z perspektywy czasów rocznica Konstytucji 3 Maja 1791 r. mogłaby u niejednego wywołać niewesołe refleksje. Wszystkie bowiem problemy, trapiące ludzkość od owego czasu, nie znalazły do dziś dnia rozwiązania. Na końcu XVIII wieku wydawać się mogło, że wśród narodów dojrzało już przeświadczenie o konieczności zerwania pęt feudalizmu, nieograniczonej władzy panujących i że nastał czas obdarowania ludzi największym darem, jakim jest wolność.

Pierwszy przełom nastąpił we Francji, gdzie jednak dokonał się poprzez krwawą rewolucję, przy zgrzycie gilotyny, bowiem zakorzenione przesady i siła tradycji nie dały się usunąć na drodze pokojowej ewolucji. Jedynym krajem, który potrafił to dokonać, była Polska. Fakt ten należy niewątpliwie zapisać na dobro politycznego wyrobienia i rozwagi przedstawicieli ludności, posłów Sejmu Czteroletniego, którzy zdołali przełamać opór klas rządzących i przeprowadzić tak zasadniczą reformę bez przelewu krwi, a jedynie w drodze debat i perswazji. W ten sposób uchwalony został akt prawny o nowoczesnych zasadach, obalający wiekowe przywileje szlachty i arystokracji oraz gwarantujący swobody obywatelskie szerokiej masie ludności. Zniesiony został system elitarny, dający prawa tylko stanowi duchownemu i szlacheckiemu, a usuwający poza nawias pozostałe warstwy społeczeństwa; cały naród miał otrzymać pełnię swobód i praw obywatelskich, przyczym wszystkim bez wyjątku zapewniona została równość wobec prawa.

Jeżeli nawet Konstytucja ta, uchwalona w przełomowym momencie załamania się niepodległego bytu Państwa Polskiego, nie została wprowadzona w życie i nie dała praktycznych wyników, to jednak stanowi ona chlubną kartę dla Narodu Polskiego, który w czasie tragicznych zmagani z wrogami zewnętrznymi potrafił stworzyć wiekopomne dzieło, świadczące o umiłowaniu wolności i będące dziś symbolem niezniszczalnego ducha niepodległości Narodu Polskiego.

Mogło wydawać się, że zawarte w tej Konstytucji zasady będą promieniować na zawsze i wsłazywać drogę, po której powinna kroczyć ludzkość w swoim logicznym rozwoju. Widzimy jednak obecnie, po tylu przewrotach i dwóch wojnach światowych, że ludzie nie dorośli jeszcze do rządzenia się wzniosłymi zasadami równości i braterstwa. Wciąż jeszcze świat wije się w konwulsjach kryzysów politycznych i gospodarczych, wciąż jeszcze pojawiają się coraz to nowe prądy i systemy, mające "uszczęśliwić" ludzi, a dalekie od ogólnoludzkich zasad równości i wolności osobistej, które były treścią Konstytucji, powstałej już przed przeszło 150 laty.

Dziś więc, gdy burzliwy nurt dziejów coraz bardziej zatracza te idealne wartości, tym bardziej powinno się je cenić i podnieść na piedestał akt mądrości politycznej i szlachetności poglądów naszych Ojców, którzy wierzyli jeszcze w wolność, równość i braterstwo...



Contribuição da Polónia para a sociologia moderna

53

Numerosos sociólogos poloneses tornaram-se conhecidos no estrangeiro. Entre eles destacam-se: Gumpłowicz, Malinowski, Znaniecki, Czarnowski e Petrazycki.

Foi em Cracóvia que Luiz Gumpłowicz deu seus primeiros passos de sociólogo. Agregado á Universidade de Cracóvia mudou-se posteriormente para Insbruck, onde lhe foi oferecida a Cátedra de Sociologia, que era então a única no mundo.

Outro sociólogo polonês Luiz Malinowski, iniciou sua carreira científica em Cracóvia como professor de etnologia. Ele também partiu de Cracóvia para Londres, onde foi recebido no Instituto Real de Etnologia, que financiou suas pesquisas. Alguns anos mais tarde apareciam os trabalhos do sábio polonês, que revolucionaram tanto o domínio da etnologia como o da sociologia. Malinowski foi o creador de uma nova escola, a escola funcional do mundo.

Florian Znaniecki, não encontrando um lugar na Polónia, partiu para a America, onde depressa rivalisou com os melhores sociólogos americanos. Seu estudo sobre as condições dos camponeses poloneses desenvolve uma nova orientação na ciência sociológica. Znaniecki, professor da celebre Universidade de Harvard, foi encarregado pelo governo dos Estados Unidos de estudar a reforma do ensino escolar na America. Regressou em seguida á Polónia, onde fundou um centro de estudos sociológicos: o Instituto Polonês, de Sociologia de Poznan. Poste-

riormente, antes de 1939, abandonou a Polónia para se fixar definitivamente nos Estados Unidos.

Stefan Czarnowski chamou a atenção de Durkheim e de sua escola, em Paris. Ainda jovem, Czarnowski publicou em francês uma obra importante, que aliando a celtologia á sociologia, o classifica entre os grandes celtólogos da nossa epoca. Nomeado professor da Escola de Altos Estudos em Paris, tornou-se membro de numerosos Institutos de sociólogos no estrangeiro. Seus trabalhos, surpreendentes pela audácia de suas concepções e pela amplitude de seus pontos de vista despertam a admiração dos sábios. Regressou á Polónia em 1930, onde lhe foi oferecido um posto de professor na Universidade de Varsovia. Foi criada uma cadeira expressamente para ele, que permanece vaga desde 1937, data de sua morte, não se considerando ninguém á altura de ocupar o lugar.

O nome de Czarnowski não termina a lista dos sociólogos Poloneses. E' necessario não esquecer Petrazycki, professor de sociologia na Universidade de S. Petersburgo nos tempos do tsarismo, que se tornou conhecido pela fundação de uma nova escola de sociológico e de sociologia política. Suas obras foram traduzidas em numerosas linguas, e seu nome figura nos manuais de sociologia entre os dos maiores sabios. Tendo regressado á Polónia, após a guerra de 1914-18, foi-lhe confiada uma cathedra na Faculdade de Varsovia.

OBLICZE MIESIĄCA

KRONIKA WYDARZEŃ

- 1.3.48 — Wznowienie debat w ONU w sprawie Palestyny.
- 2.4.48 — Władze sowieckie wstrzymują ruch tranzytowy z Berlina na Zachód.
- 3.4.48 — Senat USA zatwierdza plan Marshalla.
- 4.4.48 — Ofensywa komunistów chińskich na stolicę Mandżurji.
- 6.4.48 — Podpisanie paktu przyjaźni między Finlandją a ZSRR w Moskwie.
- 7.4.48 — Rada Bezpieczeństwa ONU postanawia rozpoznać sprawę przewrotu w Czechosłowacji.
- 10.4.48 — Krwawe zamieszki w stolicy Columbji - Bogotą.
- 13.4.48 — Rosja wypowiada się przeciwko zwrotowi Włochom Triestu.
- 14.4.48 — Wznowienie obrad konferencji w Bogotą po stłumieniu rewolty.
- 15.4.48 — Rada Bezpieczeństwa ONU proponuje rozejm w Palestynie.
- 16.4.48 — Wielki wybuch w składzie wojskowym amunicji w Rio de Janeiro.
- 17.4.48 — Podpisanie przez 16 narodów programu realizacji planu Marshalla.
- 18.4.48 — Wybory do parlamentu w Italji
- 19.4.48 — Wybór Chang Kai Cheka na prezydenta Chin.
- 20.4.48 — Nowe doświadczenia z super-bombą atomową w USA.
- 22.4.48 — Konferencja w Bogotą zgłasza rezolucję antykomunistyczną oraz wypowiada się przeciwko kolonjom państw europejskich w Ameryce.
- 23.4.48 — Podpisanie paktu przyjaźni między Czechosłowacją i Bułgarią.
- 24.4.48 — Walki w Palestynie — Żydzi zdobywają Haifę.
- 25.4.48 — Uroczystości srebrnego wesela angielskiej pary królewskiej.
- 27.4.48 — Oddziały Żydowskie atakują Jaffę.
- 29.4.48 — Konferencja 5 państw "BENELUXU" w sprawie wspólnych środków obrony.
- 30.4.48 — Kontrofensywa rządowych wojsk greckich przeciwko partyzantom.

L i c z b y

M Ó W I A . . .

Według obliczeń i zestawień statystycznych opracowanych przez Biuro Odszkodowań Wojennych w Polsce w okresie od września 1939 — 1945 r., biorąc pod uwagę tylko ludność narodowości polskiej i żydowskiej, utraciło podczas wojny życie 5.028.000 osób.

Z tej liczby zginęło na skutek bezpośrednich działań wojennych 644 tys. osób (10,7%). Reszta (89,3%) na skutek terrorystycznej działalności okupanta.

Liczba inwalidów wojennych (cywilnych i wojskowych) osiągnęła cyfrę 590 tys. osób. (tylko wojskowych — 100 tys. osób).

Na skutek wygłodzenia ludności i ogólnej działalności okupanta zwiększyła się liczba zachorowań na gruźlicę ponad teoretyczną liczbę zachorowań w warunkach normalnych. Nadwyżką tą dotkniętych zostało 1.140 tys. osób.

W ramach strat biologicznych, polegających na utracie życia na skutek bezpośrednich działań wojennych wojsko utraciło 123 tys. osób, natomiast ludność cywilna 521 tys. osób.

Liczba osób, które zostały zamordowane w obozach, przy pa cyfikacjach, likwidacji ghe tt i podczas egzekucji wynosi 3.577.000.

Cyfra ta nie obejmuje tych wszystkich ofiar więzień i obozów, które zmarły na skutek złego obchodzenia się lub epidemii, lub po uwolnieniu na skutek warunków pobytu w miejscach odosobnienia.

Z ogólnej liczby ludności polskiej i żydowskiej zostało podczas wojny uśmierconych 22,2%, w tym tylko 2,4% na skutek bezpośrednich działań wojennych.

Wypadki utraty życia na skutek wojny i okupacji dotknęły przede wszystkim miasta 4.756 tys. osób. Wśród ludności wiejskiej zanotowano 1.272 tys. zgonów.

Inwalidztwo na skutek wojny i okupacji dotknęło w większym stopniu wieś (473 tys. osób) niż miasta (153 tys. osób).

Straty biologiczne Polski w porównaniu z innymi krajami (na 1000 mieszk.) wg materiałów Konferencji Reparatcyjnej w Paryżu wynoszą:

Polska	220 osób	Anglia	8 osób
Jugosławia	108 „	Belgia	6 „
Grecja	70 „	N. Zelandia	6 „
Z. S. R. R.	40 „	Kanada	3,4 „
Albania	24 „	Norwegia	3 „
Holandia	22 „	Australia	2 „
Luksemburg	17 „	Indie	2 „
Czechosłowacja	15 „	U. S. A.	1,4 „
Francja	15 „	Unia Płd. Afrykańska	0,6 „

58

Ogólna suma strat wojennych Polski tak bezpośrednich jak i pośrednich wynosi 258.432 mil. zł. (wg. wart. z 1939 r.). Suma ta nie obejmuje wydatków wojennych na polskie formacje wojskowe, pokrywanych przez Sojuszników oraz pretensji Państwa i obywateli z tytułu strat, wynikających z przerwania umów handlowych i gospodarczych.

Zniszczenia kapitału rzeczowego szacowane są na 62.024 mil. zł. Wartość natomiast zabranej podczas okupacji produkcji i usług wynosi 26.776 mil. zł. Te dwie pozycje zamykają ogólne zestawienie strat bezpośrednich.

Straty pośrednie obejmują takie pozycje jak:

a) koszty związane z usunięciem niektórych rodzajów zniszczeń nie uwzględnionych w stratach rzeczowych (845 mil. zł.), następnie

b) produkcję powojenną, utraconą na skutek zniszczenia kapitału rzeczowego (52.502 mil. zł.);

c) utratę nadwyżek produkcyjnych osób uśmierconych lub kalek (74.650 mil. zł.) (przy obliczeniu wzięto pod uwagę zawód, płeć, wiek oraz przeciętne zarobki tych osób),

d) i utratę produkcji na skutek obniżenia rentowności kapitału w okresie powojennym oraz obniżenia wydajności pracy ludzkiej (41.635 mil. zł.).

W dziale strat bezpośrednich poza sprzętem wojskowym, który uległ zniszczeniu w 100%, największy procent ubytku w stosun-

ku do stanu majątkowego z 1. IX. 39 r. notuje handel polski — 65%, następnie poczta 62%, i kolejno administracja publiczna, samorząd, monopole, banki i ubezpieczenia, oraz szkoły i instytucje naukowe po 60%, służba zdrowia 55%, komunikacja i transport 50%, dobra kultury i sztuki 43%, rolnictwo, ogrodnictwo i kultury specjalne 35%, przemysł, górnictwo, ogrodnictwo, energetyka i rzemiosło 32% budynki mieszkalne, gospodarstwo domowe oraz urządzenia biurowe, prywatne i stowarzyszeń 30% oraz leśnictwo, łowiectwo i rybactwo 28%.

Ogólny bilans strat — 38% kapitału rzeczowego z 1939 r.

Największe straty wyrażone w złotych poniósł przemysł, górnictwo, energetyka i rzemiosło — 11.039 mil. zł., następnie grupa: budynki mieszkalne, gospodarstwo domowe i t.p. — 9.689 mil. zł., dobra kultury i sztuki — 5.365 mil. zł.

Według materiałów przedstawionych na Międzynarodowej Konferencji Reparacyjnej w Paryżu, straty rzeczowe wyrażone w dolarach na głowę ludności w niektórych krajach wynoszą — Polska 626, Jugosławia 601, Holandia 520, Francja 504, Norwegia 434, Czechosłowacja 407, Grecja 368, Belgia 277.

Z całego terytorium Polski najdotkliwiej pod względem wysokości strat rzeczowych została dotknięta Warszawa (34,5% sumy strat państwa polskiego), następnie woj. łódzkie (8,8%), poznańskie 8,6% i kieleckie 8,4%.



Polacy - ZASŁUŻENI BRAZYLII

POLONESES DIGNOS DO LOUVOR DO BRASIL

HISTORIA, JAKICH WIELE...

Pprzed dwustu laty rzeka Ivahy stanowiła wschodnią granicę panowania Indian. U źródeł tej rzeki znajduje się kolonia Terezyna, założona w roku 1847 przez francuskiego lekarza dr. Faivre, który sprowadził tam swoich rodaków, zamierzając zorganizować wzorową kolonię rolniczo-przemysłową. W głębi dziewiczej puszczy, u brzegów Ivahy, powstało miasteczko, które dzięki energii dr. Faivre poczęło się rozwijać, a jednocześnie powstał zaczątek przemysłu cukrowego, wódczanego i tytoniowego. Przybyli koloniści francuscy mieli do zwalczania wielkie trudności, przede wszystkim komunikacyjne; nie mogli oni podołać tak wielkim trudom i dzieło nie przeżyło swego twórcy. Gdy w roku 1858 zniechęcony i rozgoryczony dr. Faivre zmarł, Terezyna opustoszała i po tej próbie kolonizacji francuskiej nic nie pozostało, prócz pewnych naleciałości językowych.

W ciągu zgóry 50 lat na ziemiach tych panowała głucha cisza i miasteczko powoli zamieniało się w ruiny. Dopiero w roku 1912 zjawiała się na te tereny ostatnia przed wielką wojną fala emigrantów polskich, przybyłych ze wschodnich połaci Polski, wraz z Rusinami i Ukraińcami. Osiedlili się oni w dwóch centrach kolonizacyjnych w Paranie: Cruz Machado i Ivahy. Stąd rozprzestrze-

nili się w różnych kierunkach, między innymi wzdłuż rzeki Barra Grande i w rejonach Terezyny.

Pierwszym dziełem kolonistów polskich było wybudowanie dróg kołowych, łączących Terezynę z innymi ośrodkami. Wielkimi wysiłkami stworzyli oni sieć drogową na przestrzeni 200 kilometrów. Koloniści polscy, pod kierownictwem dzielnego i energicznego inż. Malanowskiego, objęli ważniejsze stanowiska, jak nadzorców robót, agronomów, aptekarzy i nauczycieli.

Początkowe trudności były ogromne: osiedliwszy się w głębi dziewiczej puszczy, jako jedyne narzędzie i jedyną broń mieli oni prymitywny sierp.

Sierp ten zdołał zwalczyć olbrzymie drzewa puszczy, pokonał on nieprzebyte zarośla i gęste lżany. Jedynym sojusznikiem był ogień, którego płomień palił lasy, odwojując teren pod uprawę.

Zdobyta ziemia okazała się bardzo żyzna, — już w pierwszym roku uprawy zbiory ryżu przewyższyły zbiory jęczmienia w Polsce.

Aspekt począł zmieniać się. Gdzie niedawno panowały lasy, nietknięte nogą człowieka, obecnie powstały pola i łąny, tętniące życiem. U brzegów Ivahy zjawiała się nieznana nowość: chleb z

60

prawdziwej maki, mielonej w młynach. Polacy zajęli się również chodowlą koni jucznych i pociągowych oraz pięknych koni wierzchowych. W ciągu pięciu lat kolonizacji powstały szkoły powszechne, utrzymywane przez kolonistów; prawie wszędzie zorganizowano teatry amatorskie, prowadzone przez koła młodzieży wiejskiej.

W Terezynie i innych miejscowościach istnieją wciąż jeszcze przedsiębiorstwa handlowe i zakłady przemysłowe, należące do dawnych kolonistów polskich. Jednakże wobec znacznej odległości od najbliższej linii kolei żelaznej głównym źródłem utrzymania kolonistów pozostaje hodowla bydła.

Rząd Związkowy przydzielił kolonistom 25-o hektarowe działki ziemi, które mogli oni nabywać po niskich cenach i na dogodnych warunkach spłaty. Działki te w warunkach europejskich byłyby wystarczająco duże, jednakże w Brazylii naskutek braku należytej uprawy ziemi i zupełnego nienawożenia jej, muszą znaczne poleć być pozostawione odłogiem

w ciągu paru lat, aby intensywnie wyekspluatowana ziemia mogła odpocząć. Jednakże koloniści nie mają trudności w powiększaniu swoich posiadłości, ani w możliwości rozdzielania ich między swoich spadkobierców. Dookoła kolonji wciąż jeszcze rozpościerają się niezmierzone puszcze, należące do Państwa lub wielkich właścicieli ziemskich. Polacy częstokroć sprzedają swoje działki, aby za uzyskane pieniądze nabyć odcinki znacznie większe, na terenach zajętych jeszcze przez Indian. W ten sposób zdobywają oni ziemię pędz po pędzi, powiększając wciąż swój stan posiadania.

Przed kilku laty epidemia malarji zmusiła kolonistów do opuszczenia brzegów rzek Ubazinho i Baile. Koloniści niemieccy ulegli przeciwnościom losu, ale Polacy nie zrezygnowali i po wygaśnięciu epidemji wrócili, aby znów zająć swoje tereny.

W ten sposób na ruinach francuskiej kolonizacji wzrasta, rozwija się i coraz bardziej prosperuje kolonizacja polska.

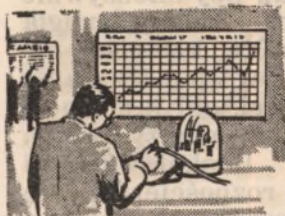
CZYTAJCIE

ABONUJCIE



JEDYNY MIESIĘCZNIK POLSKI

W B R A Z Y L I I



ZAGADNIENIA GOSPODARCZE

PROBLEMAS ECONÓMICOS

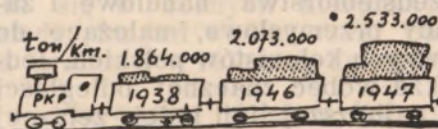
DODATNI BILANS

Bilansując osiągnięcia Polski w 1947 roku, stwierdzić można, iż są one poważne.



Wartość produkcji przemysłu metalowego w 1947 r. w milionach przedwojennych zł.

Szczególnie piękne osiągnięcia ma do zanotowania naród polski na odcinku gospodarczym, tym bardziej, że osiągnięcia te uzyskano w ciężkich warunkach, pokonywując liczne trudności. Ostra zima na początku roku wniosła trudności w dziedzinie transportów i komunikacji, wiosenna powódź zniszczyła zasiewy, a letnia posucha fatalnie odbiła się na urodzajach. Obok tych trudności wyłoniły się inne, wiążące się z ograniczeniem dopływu pomocy zagranicznej. Ustały dostawy UNRA, a przyobiecana pomoc "pounrowska" została cofnięta. Wreszcie poważnym niebezpieczeństwem dla życia gospodarczego była narastająca stopniowo fala spekulacji, która osiągnęła wczesną wiosną punkt kulminacyjny.



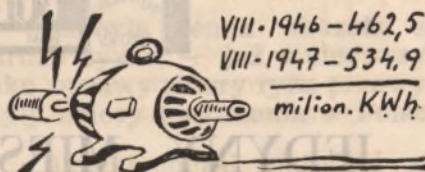
Przewozy kolejowe (mies.)

Pokonane zostały szczęśliwie zasadnicze trudności i rok został — jak wynika z oficjalnych danych statystycznych — zakończony z bilansem dodatnim.



Produkcja tekstylii.

W dziedzinie inwestycji w roku ubiegłym główne wysiłki skierowane były na odbudowę przemysłu, zwłaszcza na Ziemiach Odzyskanych. Plan inwestycji został wykonany w stu procentach.



Produkcja energii el.

W dziedzinie produkcji przemysłowej plan wykonano, a w wielu działach znacznie przekro-

czono. Rezultaty te osiągnięto dzięki usprawnieniu pracy przemysłu pod względem technicznym i organizacyjnym, uruchomieniu szeregu nowych dziedzin produkcji, wskutek powstania lub odbudowy wielu fabryk i zakładów.



Wydobycie węgla w milionach ton

Jeżeli do osiągnięć na odcinku produkcji przemysłowej, usprawnienia i rozbudowy aparatu wytwórczego, obniżki cen, wzrostu siły nabywczej mas pracujących

i poprawy zaopatrzenia dodamy jeszcze wzrost produkcji rolnej oraz poważny sukces, jakim było zwiększenie do przeszło 5 milionów ha. obszaru zasiewów jesiennych, jeśli dodamy dalsze postępy na drodze zagospodarowania Ziemi Zachodnich, jeżeli wreszcie uprzytomnimy sobie stały rozwój polskiego handlu zagranicznego — to zrozumiałe jest, że ocena minionego roku w bilansie ogólnym wypadnie bardzo pomyślnie.



Produkcja cukru w tys. ton.

EXPORT I IMPORT PRYWATNY

Udział sektora prywatnego w handlu zagranicznym Polski stale wzrasta, co wyraża się zarówno we wzroście ilości transakcji, jak i ich rozmiarów. Izba Przemysłowo-Handlowa w Warszawie przy współpracy Zrzeszenia Eksporterów i Importerów R. P. opracowała i przedstawiła do zatwierdzenia Centralnemu Urzędowi Planowania plan eksportowo-przemysłowy sektora prywatnego na rok 1948.

Plan obejmuje eksport, import towarowy oraz import dóbr inwestycyjnych. Plan eksportu, w którym sektor prywatny weźmie udział, zamyka się cyfrą 42.696.900 dolarów i obejmuje ogółem 181 po-

zycyj. W grupie wytworów pochodzenia roślinnego najpoważniejsze stanowią: słód, ziemniaki jadalne, pomidory przecierane, jagody. Odbiorcami tych artykułów będą: Szwajcaria (słód i jagody), Anglia (ziemniaki jadalne, pomidory i jagody), oraz Szwecja, Francja, Belgia i Włochy.

Poważną grupę projektowanego eksportu stanowią wytwory pochodzenia zwierzęcego. Obok eksportu szynek, polędwicy i innych konserw w puszkach wartości 6 milionów dolarów, najpoważniejszą pozycję stanowią tu świeże jaja wartości 1.500.000 dolarów. Jaja mają być wywożone przede

wszystkim do Anglii, gdzie są już najbardziej wprowadzone na rynek i cieszą się dużym uznaniem. Ponadto projektuje się wywóz jaj do Szwajcarii i Czechosłowacji.

Do Anglii, która będzie obok Belgii i Szwajcarii głównym odbiorcą szynek, poledwicy i innych konserw, planuje się również wywóz bekonów wartości około 1.300.000 dolarów.

W grupie przetworów chemicznych Polska będzie eksportowała eter, pepsynę, glukozę, szczepionki i t.d.

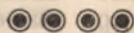
Wywóz wyrobów z drewna i koszykarskich jest projektowany do Szwecji i Holandii, Belgii i Anglii. Wchodzą tu w grę wikliny i wyroby koszykarskie, meble biurowe i ogrodowe. Do Włoch, Węgier, Szwajcarii i Anglii przewiduje się wywóz opakowań drewnianych za sumę około pół miliona dolarów.

W grupie szlachetnych metali i wyrobów z nich, najpoważniejsze pozycje stanowią części do pługów oraz naczynia aluminiowe — ogólnej wartości 800 tysięcy dolarów. Poważny eksport przewiduje sektor prywatny w zakresie

artykułów włókienniczych. Ponadto projektowany jest eksport artykułów z grupy maszyn i sprzętu elektrotechnicznego oraz instrumentów i zabawek.

Plan importu inwestycyjnego obejmuje 95 pozycji wartości 33,5 milionów dolarów. Najpoważniejsze pozycje stanowią tu maszyny masarskie, tkaniny druczane, gaza mylnska, opony samochodowe, maszyny i przybory do przetwórstwa papierniczego, warsztaty do naprawy samochodów, obrabiarki, motory Diesla rolnicze, łożyska kulkowe i t.d. Poza tym na użytek przemysłu prywatnego i na wolny rynek import obejmuje ryż nieluszczony, cytryny, żywice sztuczne, kalafonie, śliwki suszone, pomarańcze, kawę, herbatę, ziarno kakaowe, śledzie świeże i solone, parafinę, asfalt, tłuszcze roślinne i zwierzęce, wina francuskie, kosmetyki, barwniki, przetwory farmaceutyczne i chemiczne, skóry wyprawiane i surowe, opony i dętki, korek i wyroby z niego.

W grupie papieru import obejmuje poważną ilość książek, nut i czasopism. W grupie metali szlachetnych — cynę, półfabrykaty z miedzi, półfabrykaty z aluminium i drut stalowy.



Przeszło 1500 Wynalazków w 1947 Roku

Warszawa. — Urząd Patentowy w ciągu ub. roku przyjął 522 zgłoszenia patentowe krajowe i 1.011 zgłoszeń zagranicznych.

W ub. roku udzielono w I kwartale 24 patenty, w II — 32, w III — 40, w IV — 33. Negatywnie załatwiono 192 zgłoszenia o patenty. Reszta wniesionych podań znajduje się w toku załatwiania.

W Urzędzie Patentowym daje się odczuwać brak radców technicznych, których jest tylko 10-ciu, podczas gdy referatów technicznych istnieje aż 27.

Najwięcej i najpoważniejszych wynalazków dokonano w Polsce w roku ubiegłym w dziedzinie przemysłu chemicznego, metalowego, elektrotechnicznego i maszynowego.

64

ŚWIAT i POLSKA



POLSKA KOMUNIKACJA LOTNICZA

Bardzo charakterystyczne dla rozwoju polskiego lotnictwa komunikacyjnego są liczby, dotyczące wykonanych lotów, przelecianych kilometrów oraz eksploatowanych samolotów.

Przed wojną (1938 r.) Polskie Linie Lotnicze "LOT" wykonały 9.899 lotów, w tym 6.197 na liniach regularnych.

Przeleciano 2.474.652,8 km.

Przedsiębiorstwo dysponowało 14-tu samolotami przy stanie załóg: 24 pilotów, 19 radiooperatorów i 15 mechaników.

W pierwszym roku po wojnie "LOT" wykonał 1.486 lotów regularnych i 69 dodatkowych.

Liczba przelecianych kilometrów — 399.363.

Oblatywane linie lotnicze nie miały jeszcze charakteru normalnej sieci komunikacji lotniczej i nie były dostosowane do aktualnych potrzeb ruchu pasażerskiego z braku odpowiedniej ilości sprzętu lotniczego i urządzeń portowych.

W ciągu roku dysponowano do 16 samolotami. Większość z nich, (samoloty dotąd wojskowe) wymagała gruntownego remontu, zmniejszając automatycznie do minimum stan eksploatowanych samolotów. Załogi rekrutowały się z wojskowego personelu latającego.

65-
W roku 1946 wykonano już 4.121 lotów, w tym 3.825 na liniach regularnych.

Samoloty "LOTU" przebyły w tym czasie 1.304.365 km

Lotnictwo obsługiwało 6 tras krajowych i 3 zagraniczne, dysponując trzydziestu samolotami (w tym 10 Dakot i 20 Douglas Li - 2)

Stan personelu: 50 pilotów, 9 nawigatorów, 20 radiotelegrafistów i 24 mechaników pokładowych.

Rok 1947 przynosi dalszy poważny rozwój polskiego lotnictwa komunikacyjnego.

Obsługiwało 10 tras krajowych i 4 łączących z zagranicą.

Zwiększył się również personel.

Stan na 1. X. 47 — 55 pilotów, 10 nawigatorów, 19 radiooperatorów i 25 mechaników.

W chwili obecnej personel Polskich Linii Lotniczych "LOT" jest już całkowicie wyszkolony. W dalszym jednak ciągu przechodzi doskonalenie szczególnie w lotach bez widoczności i w lądowaniu na "Z. Z."

Największym osiągnięciem polskiej komunikacji lotniczej jest stan bezpieczeństwa lotów.

Na ogólną liczbę 3.021.017 przelecianych km w czasie powojennej działalności "LOTU" był tylko jeden wypadek lotniczy, który nie pociągnął za sobą żadnych strat ani w pasażerach ani też w załodze, bijąc w ten sposób osiągnięcia przedwojenne, które polskie linie lotnicze pod względem bezpieczeństwa stawiały na jednym z czołowych miejsc w świecie. Obecnie więc 100% bezpieczeństwo lotów.

* *

W polskiej powietrznej żegludze regularnej loty łączące Polskę z zagranicą stanowią 7,2% liczby regularnych lotów krajowych i zagranicznych.

Linie obecnie eksploatowane: Warszawa-Sztokholm, Warszawa-Berlin, Warszawa-Paryż i Warszawa-Praga.

O popularności tych linii świadczy fakt wyższego ich wykorzystania niż linii krajowych.

W obsłudze pasażerskiej linie te przewiozły 3,8 wszystkich pasażerów Polskich Linii Lotniczych "LOT". Najwięcej pasażerów przewiozła linia Warszawa-Paryż.

Wykorzystanie linii zagranicznych dla przewozu bagaży przekroczyło procent, który loty te stanowią w całej polskiej komunikacji lotniczej.

W r. b. przewieziono 39.270 kg. bagażu, a więc 16,5% ładunku wszystkich polskich linii lotniczych.

Jeszcze wyższe było wykorzystanie na odcinku ładunków towarowych (32,7%) a najwyższe w zakresie przewozu poczty (80,2 %).

Polskie Linie Lotnicze "LOT" przystępując na początku roku 1945 do zorganizowania przedsiębiorstwa, rozpoczęły od stanu całkowitego zniszczenia lub wywiezienia przez Niemcy przedwojennego dorobku przedsiębiorstw, oraz bez dawnych wyszkolonych już w lotach komunikacyjnych załóg. Osiągnięto już obecnie rezultaty: prawie 100% wykonanie planowanych lotów, 100% bezpieczeństwa i 14 stałych linii, ocenić można jako sukcesy organizacyjne pierwszorzędnej wagi.



WIEDZA i Życie

A CIENCIA e a VIDA

Węgiel a energia atomowa

Wynalazek energii atomowej porównują niektórzy uczeni z wynalazkiem ognia. Uczeni amerykańscy mówią o brzasku nowej epoki, epoki atomowej, i przewidują daleko sięgające konsekwencje, przede wszystkim w dziedzinie ekonomii.

Prace uczonych, badających możliwości wykorzystania energii atomowej dla celów praktycznych, kierują się w pierwszym rzędzie w stronę elektrotechniki. Chodzi o przetwarzanie energii atomowej w elektryczną. Wprawdzie najjaśniejszym źródłem elektryczności wydaje się być "Stały węgiel", czyli spadek wód, jednak w praktyce okazuje się, że przy odległości ponad 500 km. rentowność zakładów wodnoelektrycznych spada do minimum i inwestycja, zazwyczaj bardzo kosztowna, przestaje się opłacać. Pozostaje więc węgiel, jako zasadnicze źródło elektryczności. Ale tu znowu zjawia się inna trudność: koszt transportu przy odległości ponad 600 km podwyższa cenę prądu o 30%. Natomiast w wypadku energii atomowej koszty transportu w ogóle nie wchodzi w rachubę, przy czym 1 kg paliwa atomowego odpowiada $2\frac{1}{2}$ mikronom kg węgla.

Obliczenia kosztów produkcji energii atomowej pochodzą obecnie z dwóch źródeł: jednym z

nich jest grupa uczonych z ośrodka badań energii atomowej w Oak Ridge, która oblicza koszt kilowatogodziny na 0,8 centów amerykańskich, drugim źródłem jest zespół badaczy z uniwersytetu w Kalifornii, który podaje koszty na 0,4 centa.

Zakład elektryczny projektowany przez grupę Oak Ridge miałby pojemność 75.000, zakład grupy kalifornijskiej — 500.000 kilowatów. Ta różnica pojemności tłumaczy głównie tak poważną różnicę kosztów (0,8 i 0,4). Obliczenia te mają charakter warunkowy, jeszcze jest bowiem zbyt wiele niewiadomych w wytwarzaniu energii atomowej, ażeby można było podawać ścisłe dane. Warto jednak nawet te warunkowe dane zestawzić z obecnymi kosztami energii elektrycznej w różnych krajach. Okazuje się, że Ameryka ma obecnie najniższe koszty jednego kilowata elektryczności (0,5 centa) i że budowa zakładów atomowych mogłaby się opłacić tylko wówczas, gdyby zostały się w praktyce obliczenia grupy uczonych kalifornijskich. Natomiast Anglia ma obecnie koszty wysokie (0,9) i może je obniżyć tylko przy pomocy bardzo kosztownych inwestycji na modernizację swoich przestarzałych urządzeń. Rosja Radziecka ma koszty pośrednie pomiędzy najniższymi w Ameryce i najwyższymi

mi w Anglii (obecnie 0,6) i byłaby zainteresowana z rozwoju zakładów atomowych tylko wówczas, gdyby projektowała wydatne skrócenie czasu na rozbudowę nowych zakładów przemysłowych. Rosja podobnie jak i Ameryka ma ośrodki swojego przemysłu w pobliżu źródeł węgla i surowców (zwłaszcza na Uralu) i nie ma poważniejszych obciążeń z tytułu dalekiego transportu.

Właściwe zagadnienie leży jednak w innej płaszczyźnie: udostępnienie energii atomowej dla celów przemysłowych pozwoliłoby na powstanie nowych gałęzi przemysłu tam gdzie obecnie brak odpowiednich źródeł energii.

Np. obecnie przywozi się 500 ton bauksytu w pobliże zakładu elektrycznego, by wytworzyć określoną ilość 250.000 kg aluminium, wystarczyłoby natomiast doprowadzić 1 kg energii atomowej na miejsce wydobywania bauksytu, by uzyskać tę samą ilość aluminium.

Takich przykładów można by mnożyć bez końca, wszystkie one wskazują jak bardzo mógłby zmienić się gospodarczy obraz świata, gdyby Amerykanie zgodzili się zrezygnować z użycia bomby atomowej i otworzyli światu dostęp do źródeł energii atomowej.

W udostępnieniu tej energii zainteresowane są w pierwszym rzędzie kraje pozbawione źródeł węglowych i dobrych środków komunikacyjnych, takie jak Argentyna, Indie, gdzie wysoki koszt energii elektrycznej (17 — 18 lub 10 centów) stanowi istotną przyczynę ich słabego rozwoju przemysłowego, a więc i socjalnego.

Zagadnienie energii atomowej, rozważane dotychczas w płaszczyźnie wyłącznie wojskowo-politycznej, ma swój wyraźny aspekt gospodarczy, którego jednym z odcinków jest zagadnienie jej stosunku do węgla, jako źródła elektryczności

A. P.

Co myślą niektórzy mając lat...

osiemnaście	dwadzieścia pięć	czterdzieści	sześćdziesiąt
że o powodzeniu decyduje uzyskanie na papierze świadectwo.	że powodzenie jest kwestią szczęścia i przypadku.	że powodzenie zależy od osobistych zdolności.	że tajemnica powodzenia leży w wytrwałości i pracy
że ją będzie kochał do zgonna miłością.	że ją bardzo lubi.	że ją kocha	że się bardzo nawzajem nudzą.
że małżeństwo jest czymś w rodzaju koniecznego zła	że rodzina jest rzeczą niezbędną.	że rodzina jest powszechnie spotykanym faktem.	że rodzina jest podstawową komórką społeczeństwa.
że najważniejszą częścią gazety są wiadomości sportowe.	że w dzienniku czytać należy jedynie rubrykę bieżących wydarzeń.	że w gazetach istotną rzeczą są artykuły wstępne.	że w gazetach należy przede wszystkim rozwiązywać krzyżówki.

LEKARZ SNU

Profesor Uniwersytetu w Chicago, dr. Kleitman, jest specjalistą w dziedzinie badania snu i można powiedzieć, że pracuje 24 godziny na dobę, gdyż nawet gdy śpi, ma zainstalowane w łóżku aparaty kontrolne, które pozwalają mu na spostrzeganie własnych reakcji podczas snu.

Uczony ten poświęcił się zagadnieniu snu już przed 25 laty. Niejednokrotnie nie sypiał on przez okresy wielu dni, innym razem znowu dozwalał sobie na długotrwałe śpiączki. Zbadał setki studentów medycyny, swoich słuchaczy i poczynił liczne doświadczenia na tych dobrowolnych królikach doświadczalnych.

Dr Kleitman nie zgadza się z dotychczas obowiązującymi poglądami na sen i jego rolę w organizmie: zwie zęcem, twierdzi on mianowicie:

1. Błędne jest, że potrzebujemy przeciętnie 8 godzin snu na dobę. Każdy organizm potrzebuje innej porcji snu.

2. Błędne jest mniemanie, że bezsenność doprowadza do choroby nerwowej, nawet umysłowej. Można nie spać przez długie okresy, a równowagę w organizmie przywraca potem mała nawet dawka snu — podobnie jak przy awitaminozie, gdy kilka kropli soku owocowego zwalcza pustoszącą organizm chorobę.

3. Błędne jest mniemanie, że ruch przeszkadza snowi i hałas wpływa ujemnie na jakość snu w znaczeniu odpoczynku. Przeciwnie, aparaty prof. Kleitmana udowadniają, że sen przy otaczającym hałasie i podczas ruchu np. w jakimś pojeździe jest więcej pokrzepiający niż sen w zupełnej ciszy i spokoju. Hałas i ruch podczas

snu nie pozwalają na przebudzenie się rano w stanie zupełnego zamroczenia sennego, co właśnie dzieje się, gdy człowiek śpi w warunkach ciszy idealnej.

4. W Ameryce rozpowszechniony jest zwyczaj, szczególnie wśród słuchaczy uniwersyteckich przed egzaminami, że śpią oni na dwie raty, kładą się około 10 wieczór, wstają około 2 nad ranem, pracują kilka godzin i następnie kładą się spać po raz drugi i śpią do rana. Prof. Kleitman twierdzi, że jest to zupełnie błędne. Najgorzej pracuje się w godzinach od północy do świtu. Należy spać "jednym tchem", nie na raty — przez tyle godzin, ile danemu organizmowi potrzeba, by czuł się wypoczęty.

5. Jest błędne mniemanie, że można wyspać się "na zapas" względnie "odespać" niewyspanie. Uczniowie, którzy służyli za króliki doświadczalne prof. Kleitmanowi, odsypiali pięciodobową bezsenność w ciągu 10—12 godzin.

6. Jest absurdem twierdzić, że sen na lewym boku szkodzi sercu. W dodatku człowiek podczas snu i nie przebudzając się, wielokrotnie zmienia pozycję i osoby, które wystrzegają się zasypiania na lewym boku, najczęściej właśnie budzą się śpiąc "na sercu".

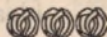
7. Jest błędem uważać, że jedzenie czy picie tuż przed snem przeszkadza zaśnięciu lub wywołuje sen niespokojny i lekki. Także czarna kawa w większości przypadków tylko dlatego przeszkadza przy uśnięciu, że dany osobnik wie, iż... kawa przeszkadza, jest to więc tylko stan czysto nerwowy, a nie działalność napoju.

69

Prof. Kleitman uważa, że sen jest cyklem, który normalnie winien powracać co 24 godziny. Świadectwem tego są małe dzieci, któreby spały przez dobę, gdyby się ich nie budziło przemocą po karmieniu. Warunki życia sprawiły, że dzielimy dobę na dwie części: snu w noc i niespania w dzień i nasze organizmy przystosowują się do tego. Ideałem jednak dla człowieka byłoby oddać się na-

turze i spać przez 24 godziny, by następnie przez 24 godziny nie spać. Sam profesor wypróbował tego wielokrotnie podczas owych 25 lat badania snu i stwierdza, że nigdy tak dobrze się nie czuł jak przy zachowaniu "cyklu doby".

Może któryś z czytelników spróbuje iść za wskazówkami amerykańskiego lekarza snu?



PENICYLINA

znana była za czasów Kolumba?

Uczeni meksykańscy, prowadzący ostatnio prace wykopaliskowe w Środkowej Ameryce, stwierdzili, że zamieszkujący te obszary Majowie używali już na wiele lat zanim Kolumb odkrył Amerykę, lekarstwa przypominającego popularną dziś penicylinę. Majowie, jak wiadomo stali na bardzo wysokim szczeblu rozwoju cywilizacyjnego, ale z powodu okrucieństw pierwszych hiszpańskich konkwistadorów ulegli zupełnemu wyniszczeniu. Archeolodzy odkryli medycyną receptę, mówiącą o lekarstwie zwanym przez Majów "cuxum". Lek ten sporządzany był podobnie jak dzisiejsza penicylina, z grzyba i za jego pomocą Majowie leczyli szereg schorzeń, m. in. gruźlicę i różne choroby weneryczne. Dokładnego przepisu "cuxum" nie udało się co prawda ustalić, stwierdzono jednak, że był on sporządzony z pleśni, narastającej na korzonkach. — Podobno zresztą i Chińczycy znają już od setek lat do skonały lek, sporządzany z pleśni.

Twój charakter Tylko w T

Francuski grafolog Paret oświadczył niedawno, że w sposobie pisania litery „t” uwiadamia się pełny charakter człowieka. Inne litery są niepotrzebne. Tylko t. Kto chce ukryć swój charakter, musi unikać litery t, pisać wyłącznie słowami pozbawionymi t. Bowiern t wszystko mówi o charakterze. Tak więc:

-  — oznacza silną wolę,
-  — niezdecydowanie, chwiejność,
-  — równowagę, ale brak decyzji,
-  — egolizm umiarkowany, egocentryzm.
-  — charakter choleryczny, trzymany w ryzach,
-  — trwóznosc,
-  — żywość umysłu, talent artystyczny,
-  — skłonności materialistyczne,
-  — wybitnie zły charakter, aż do zbrodniczości włącznie,
-  — dobre serce, lecz zły charakter,
-  — pretensjonalność i płytkość,
-  — przygnębienie, odepicie umysłowe.
-  — skłonność do uciech zmysłowych,
-  — wygórowany altruizm,
-  — energię,
-  — niemoralność, skłonność do zbrodni erotycznych.

Paret twierdzi, że się jeszcze ani razu nie pomylił. Czytelnicy, uważa więc: t zdradza wszystkich! z.

W setną rocznicę Opery Polskiej

W krwawych dniach obłężenia i bohaterskiej obrony Warszawy we wrześniu 1939 r., niemieckie bomby, burzące i zapalające, zniszczyły piękny gmach Opery Warszawskiej. Cudzoziemiec, zwiedzający Warszawę w latach przedwojennych, z niekłamany zachwytem stawał przed tym gmachem, dziełem włoskiego mistrza Ceraszi'ego. Długi szereg białych kolumn harmonizował z całością utrzymanego w stylu renesansowym gmachu. Opera była jedną z najpiękniejszych ozdób architektonicznych dawnej Warszawy.

Ale nie tylko jej zalety zewnętrzne sprawiły, iż stała się drogą Polakom, tak, że dzisiaj, kiedy odbudowują oni swą stolicę, problem zniszczonej Opery wysuwa się na czoło planu odbudowy. Przywiązanie to połączone jest przede wszystkim z tradycją kultury muzycznej polskiej, której w dużej mierze ten gmach jest symbolem.

Z Operą Warszawską łączy się też nierozdzielnie nazwisko Stanisława Moniuszki, twórcy narodowej opery polskiej.

Aczkolwiek tradycja opery, jako formy muzycznej, jest w Polsce bardzo dawna, ponieważ Polska była pierwszym krajem w Europie, który po Italii, ojczyzna opery, wprowadził u siebie przedstawienia operowe już w 1627 r. a więc zaledwie 27 lat po powstaniu pierwszej włoskiej opery — do połowy XIX wieku opera polska nie miała swego indywidualnego oblicza.

Pierwszym Polakiem, który napisał już w 1633 operę, był Piotr

Elert, śpiewak i kompozytor na dworze króla Polski, Władysława IV. Osoba jego związana jest z pewnym epizodem politycznym rządów kardynała Richelieu. Kardynał trzymał jako więźnia politycznego brata króla polskiego, Jana Kazimierza, i nie dopuszczał do niego żadnych wieści z kraju. Wówczas zjawił się w Paryżu śpiewak Elert i prosił kardynała, by mu zezwolił śpiewem rozerwać więźnia. Richelieu uległ prośbom, postawiwszy warunek, iż śpiewak w jego obecności zaśpiewa prowadzony do celi, a stojący zdala od zgnębionego Jana Kazimierza Elert swoim pięknym głosem tak zachwycił kardynała, iż ten zasłuchany nie spostrzegł, iż Elert śpiewa po polsku. Elert zaś wyśpiewał więźniowi nadzieję rychłego uwolnienia i informował go o stanie sprawy.

Opera Elerta "Sława i tryumf Władysława IV" była z ducha i stylu operą włoską.

Dopiero w początkach XIX wieku kapelmistrz Opery Warszawskiej, Karol Kurpiński, w swym muzycznym wodewilu "Krakowiacy i Górale" wyzwolił się z wpływu stylu włoskiego. "Krakowiacy i Górale" zachwyciły nie tylko polską publiczność. Opera, wystawiona w 1856 r. we Wiedniu — miała świetną krytykę. Z wielkimi przerwami utrzymywała się stale na scenach polskich. I dziś "Krakowiacy i Górale" nie stracili ze swej atrakcyjności, skoro, wznowieni ostatnio w Operze Poznańskiej, budzą znów entuzjazm słuchaczy.

71

Ale to, co nazwać by można operą narodową w wielkim stylu — stało się dopiero dziełem Stanisława Moniuszki (1819-1872; a dzień Nowego Roku 1848 stał się pierwszym dniem nowego etapu w historii muzyki polskiej. Wtedy to „Halka” — dwuaktowa opera Moniuszki — w tym czasie mało znanego kompozytora — wykonana została na estradzie w Wilnie. Za dzień narodzin wielkiej polskiej opery uważa się dzień Nowego Roku 1858, w którym, rozszerzona do 4 aktów „Halka”, oparta na motywach pieśni ludowej, tańca polskiego mazura i ludowego góralskiego, pełna arii o bogactwie melodii, wysnutych wprost z serca i duszy polskiej — wprowadzona została na scenę Teatru Wielkiego, czyli Opery Warszawskiej. Entuzjazm publiczności przeszedł wszelkie oczekiwanie wyjątkowo skromnego w mniemaniu o sobie Moniuszki, który sam dyrygował swą operą.

Rychło po premierze zdobyła „Halka” wszystkie sceny polskie, stając się ulubioną i najpopularniejszą operą w Polsce. Wchłonała też repertuar operowy wszystkich niemal krajów słowiańskich.

Pod względem muzycznym wyżej od „Halki” stawia krytyka polska drugie arcydzieło Moniuszki, operę „Straszny Dwór”. — Jednoaktowa opera tegoż kompozytora „Verbum Nobile” należy do pereł polskiej literatury muzycznej.

Obok Chopina Moniuszko jest najpopularniejszym w Polsce kompozytorem, jego pieśni — a stworzył ich około 400 — rozśpiewały Polskę, pobudziły do kultuwowania rodzinnej muzyki. Nic więc dziwnego, że kończący się rok 1947 — w którym przypadła 75 rocznica śmierci Moniuszki.

W czasie owych lat, dzielących wybuch II-ej wojny od pamiętnej premiery „Halki”, Opera

Warszawska wystawiła dziesiątki dzieł operowych polskich, z których wiele mogłoby się stać ozdobą zagranicznego repertuaru („Goplana” Władysława Zeleńskiego, „Manru” Ignacego Padarewskiego, „Zygmunt August” Tadeusza Joteyki, „Legenda Bałtyku” Feliksa Nowowiejskiego).

Utwory Ludomira Różyckiego np. opera „Eros i Psyche”, a zwłaszcza jego balet „Pan Twardowski”, zdobyły wiele scen poza granicami kraju. Lecz przede wszystkim duże uznanie w świecie zdobyła opera „Król Roger” i balet „Harnasie” Karola Szymanowskiego.

Oprócz Warszawy, sceny operowe miały przed ostatnią wojną Poznań, Lwów i Kraków. Okupant niemiecki rujnując polską kulturę, zlikwidował te sceny.

Obecnie uruchomiono już nowe zespoły operowe w Katowicach, Wrocławiu i Poznaniu. Mimo wielkich trudności, związanych z sytuacją powojenną, wykazują one tyle prężności organizacyjnej i zrozumienia doniosłości roli sztuki na najwyższym poziomie, że stają się coraz szerzej rozwijającymi się ośrodkami muzycznymi, dającymi najszerzszemu masom możliwość brania udziału w przeżyciach uczuciowo-estetycznych.

Warszawa nie ma jeszcze gmachu opery. Toteż gościła niedawno operę katowicką w jedynym odrestaurowanym gmachu Państwowego Teatru Polskiego. Ale gościła ją całym sercem, entuzjastycznie, ze wzruszeniem powitała najpiękniejszy polski mazur z „Halki”...

Gmach Opery Warszawskiej — to jeszcze gruzy poza cudowną, choć obdartą z bieli kolumnadą. Ale czynniki państwowe i społeczne już zajęły się sprawą jego odbudowy. W niedługim czasie Warszawa znów otrzyma przybytek sztuki, do którego cała Polska, nie tylko stolica, była zawsze głęboko przywiązana.

“SŁOWO O MIEŚCIE”

KAZIMIERZ BRANDYS jest jednym z najwybitniejszych przedstawicieli powojennej prozy polskiej. Jego **“Miasto Niepokonane”** otrzymało w b. r. nagrodę miasta Warszawy.

“Miasto Niepokonane” zyskało również wielki sukces poza granicami Polski. Ukazały się tłumaczenia na język francuski, czeski i serbski. Jak donosi prasa, dalsze wydania w języku angielskim, włoskim i niemieckim są już w druku.

Kazimierz Brandys opracowuje w chwili obecnej cykl powieści pod ogólnym tytułem: «Między dwiema wojnami».

Warszawa była stolicą tej wojny. Przeżyliśmy w niej pięć niezwykłych lat, od września do września. Wielkość i złoto tego czasu znalazły w tym mieście swój wyrazisty obraz. Bohaterstwo i zbrodnia, wierność i nienawiść, bezmiar wzruszenia i otchłanie lęków - wszystko, co było dobrem i niedolą tych dni, zespoliło się z okrutną siłą sprzeczności w życiu ulicy warszawskiej. Kochamy to miasto, w które historia włożyła tak ogromną treść.

Wciąż przypływają do mnie czarne noce Powiśla i niedzielny skwar Solca z dziewczynką w białej sukience do pierwszej Komunii, którą prowadzono za rękę do kościoła na Tamce. Brzydka pochyła Tamka, której zakręcił tyle razy groził patrolem w zielonych hełmach, wystrząsał z za węgla, szpicłem wężącym okazji! Ciągłe odnawia się we mnie pamięć śmiertelnych dziwów, jakie gotował nam nieopatrzny krok w godzinę, gdy dobry los nie zechciał czuwać nad nami. Nasza tęsknota bowiem nie zawsze wybiera utracone raje. Nieraz tęsknimy za minionym cierpieniem równie mocno, jak za wygasłą radością. Kochamy przeszłość dobrą i złą — wszystko, w co stajemy się ubożsi.

Kochamy czas, który minął, i to, co unióś z nas samych.

Czy pamiętacie nocne kroki pod domem, ostre dzwonek u bramy, daleki głos motoru, który z ciemności z za okna mierzył wam prosto w serce? To były lata czterdzieste. Dni klęski i rozpacz, upadku nadziei, utraty najbliższych, lęku przed śmiercią swoją i cudzą. Ileż razy na nowo układacie w myślach dawne wypadki, których nic już nie odmienił. Ileż razy próbujecie przed snem raz jeszcze odwrócić jakąś nieuchronność, zmieniając kolejność i szyk zdarzeń, które już się stały. Wiemy, że nic ich nie odwróci. A jednak wyężacie pamięć, licząc wciąż od początku: «Gdybym uczynił tak, nie stałoby się to. Gdybym rzekł wówczas inaczej, nie stałoby się tamto». Niewiadoma siła skłania nasze wspomnienia i myśli ku tamtym dokonaniom sprawom. Ku dokonaniom sprawom warszawskim.

W te dni, których pamięć pozostała groźna i wierna, mosty spinały nasze miasto, przecięte szarą rzeką. Nie ufaliśmy prostym wstęgom ich jezdni, zawieszonym w powietrzu, które zamykały ucieczkę, wodzie, płynącej pod stopami. Żywioły nie były nam wówczas przyjazne. Lubiliśmy

73

tlum, z którym dobrze było się mieszać, gościnność stęchłych bram, zawsze gotowych nas przygarnąć; wypusty przecznic i zakrętów. Z Dobrej przelazem w pewnym murze dostałbyś się na Solec. Na Solcu jest dom i podwórko, a w nim płot z otworem, przez który wyjdiesz na Tamkę. Z Tamki, tyłami posesii zawędrowałbyś niewidziany, hen, aż pod Foksal, gdzie niedaleko Nowy Świat koliduje wpływa w jasne, szerokie Krakowskie. Dobrze Powiśle rozciągało nad nami opiekę.

Czujnie chroniło nas miasto przed złym losem. Któż przeczuwał, że to my nie zdołamy go od niego uchronić?

Strome dachy Powiśla! Szarzyno Krucezej w słotne listopady, gdy niebo miało barwę twego bruku! Wciąż do was powracamy jednak spragnioną pamięcią. Ach, gdybyś miała tak wierną, tak ścisłą, aby zdołała zachować wszystkie zaułki i skróty, każdy kamień jezdni, każdy załom muru i płytę chodnika! Ale moja pamięć jest mniej rozległa, niż miasto, w którym żyłem, i nie umie go w pełni ogarnąć. Nie pamiętam wielu domów na Żórawiej. Nie policzę sklepów Marszałkowskiej. Na zawsze utraciłem kilka kamienic Topieli. Nie potrafię Wam wskazać całego Podwala, które Plac Zamkowy wyciąga jak zgięte ramię w gąszcz staromiejskich uliczek. Czas pomniejsza powoli Warszawę mej pamięci. Oplakuję zapomniane domy, jak te, które padły.

Pięć wojennych lat złało się nam w tym mieście w ogromny, straszny

rok. Mieszają mi się jesienie, myli się kolej zim, pamiętam pory nadziei i lęku lepiej, niż pory roku. Czy topniał już śnieg na ulicach w owo przedwiośnie, gdy bronił się Narvik? Powiedźcie, jaki kolor miały liście w Alejach w miesiące Stalingradu? Czuję jeszcze na twarzy mokre płaty śniegu, który sypał ukośnie w ów wieczór przed Dworcem, kiedy radio uliczne grało arie z «Toski». Tramwaje dzwoniły, riksarz krzyczał na woźnicę, który zagroził mu drogę, śnieg płynął z nieba wielkim, białym

rojem, ludzie szli smutni; myślałem: «Puccini, wojna i śnieg...». Ale kiedy to było? Czy żył wówczas mój ojciec? Czy była to zima moskiewska, czy zima pierwszych depesz z Oświęcimia, czy tamta wreszcie, gdy na ulicy Piusa paliły się świece wśród wieńców?

Ogarnia mnie lęk przed ubóstwem mej własnej pamięci, której muszę powierzyć tę książkę. Miejsca, w których żyłem w te lata, pochłonał oddech historii. Chęcią wspomnienia pragnę odbudować ze skruszonych cegieł ów

dom na Solcu, z którego widziałem kominy Powiśla, i inne, z których wy codzień oglądaliście Warszawę.

To miasto uczyło nas mądrości. Ujrzelśmy w nim człowieka w krzyżowych błyskach ostatecznych zmagani. Tyle lat rodzili się w nim ludzie, tyle wieków przeciągnęło przez jego rynki i ulice, aż przyszła kolej, by ujrzeć wszystko przedtem niewidziane: śmierć w dzień powszedni, conocną zgrozę i nienawiść, twarz ludzką, która ginie, i tę, która zabija, wiedząc, że zabija. W te dni przewalał się huk przez



74

ląd, powietrze i morza; ludzie czu-
wali w rowach na dwóch krańcach
ziemi — ale ja wiem, że codzienny
los ulicy warszawskiej zawarł zwięzłą
prawdę tej wojny ze wszystkim jej
dobrem i złem. Przemykaliśmy się
chyłkiem pod murami, gdy śmierć
czuwała o krok; my, którzyśmy nie
walczyli o Tobruk. Nie znaleźliśmy os-
tatnich słów naszych bliskich, gdy
umierali zbyt wcześnie, mimo, że nie
dzieliły nas fronty. Któż, jak my, po-
znał nienawisć do wroga i strach
przed człowiekiem, kiedy bezbronni
ginęli od salw pod ścianą Nowego
Światu?

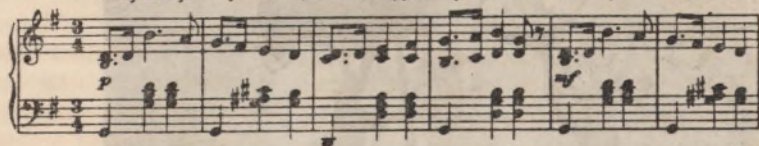
Lubimy prawdy ściśle, szukamy
stwierzeń i obrazów, przekazujących
najwierniej miążgę rzeczywistości. Stało się
tak, że spędziliśmy te lata w mieście,
które wojna wybrała sobie na okrut-
ny pomnik. Nie oszczędziła mu nicze-
go, próbowała na nim swych najtaj-
niejszych praw. Zesłała na nie całą
moc swych zbrodni, czeluście upad-
ków i ogrom uniesienia. Dokonało się
w nim wszystko, co było wojną, i to,
czego nie znały minione wojny dzie-
jów. Miasto zniosło przygody ponad
miarę miast, człowiek poznał przy-
padki nad zwykły ludzki obyczaj. Nie
widzieliście piasków pustyni, ani ste-
pów nad Dnieprem w ogniu min; ob-
ce są wam walki okrętów na spienio-
nym morzu, lub nocne zwiady na

śnieżnych fiordach Norwegii. Lecz
bądźcie pewni, że wasza wiedza o tym
mieście, o Warszawie wojennych lat
— starczy za wiedzę o wojnie. Zmień-
ciła się w nim jej najprawdziwsza
zasada, formuła jej wszystkich prawd.
Nie z jej żywiołu nie uszło kamieniom
ulicy, którą wracaliście do domu z
pracy, zabawy czy modlitwy. Moja
opowieść będzie jej wierna. Moja,
przekupki warszawskiej, pijaka, albo
uczni, co spieszył się na lekcję tą
samą drogą, którą zielone auta wioz-
ły na śledztwo porwanych z twego
domu ludzi.

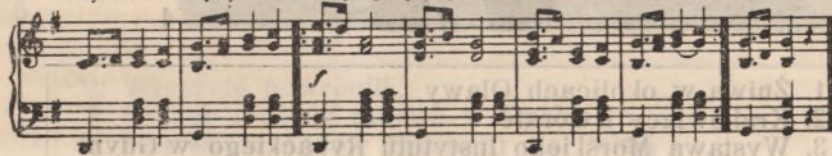
Wiem, że niełatwo pisać o mie-
ście, którego już nie ma. Tym trud-
niej, że niejednen z was wie o nim
więcej niż ja i więcej w nim prze-
żył. Ale tych pięć lat to nasza wspól-
na sprawa. Jesteśmy wszyscy wobec
nich równi, którzyśmy przeżyli, bo tą
samą groziły nam śmiercią i podob-
ny przypadek nas przed nią uchronił.
Nie jest to miasto mojego dzieciń-
stwa, ale będzie nim dla mojego syna,
gdy powstanie piękniejsze niż daw-
niej. Nie było miastem ojczystym mych
rodziców, choć zginął w nim mój
ojciec i umarli dziadowie. Lecz na
zawsze zostanie ojczyzną mojego
wzruszenia, widziałem w nim bowiem
śmierć ludzi i kamienic, i bruki wyr-
wane z ziemi aby osłaniać w walce
tych, co nie bali się śmierci.

Allegro moderato.

Witaj ma - jo - wajutrenko, Świeć naszej polskiej kra-i-nie! Ucaimy cie - bie piosenką



Przy za - ba-wie i przy winie Witaj Maj! piękny Maj! U Polaków błogi raj! błogi raj!



75-



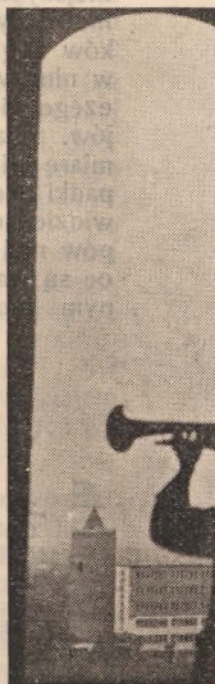
1



POLSKA W

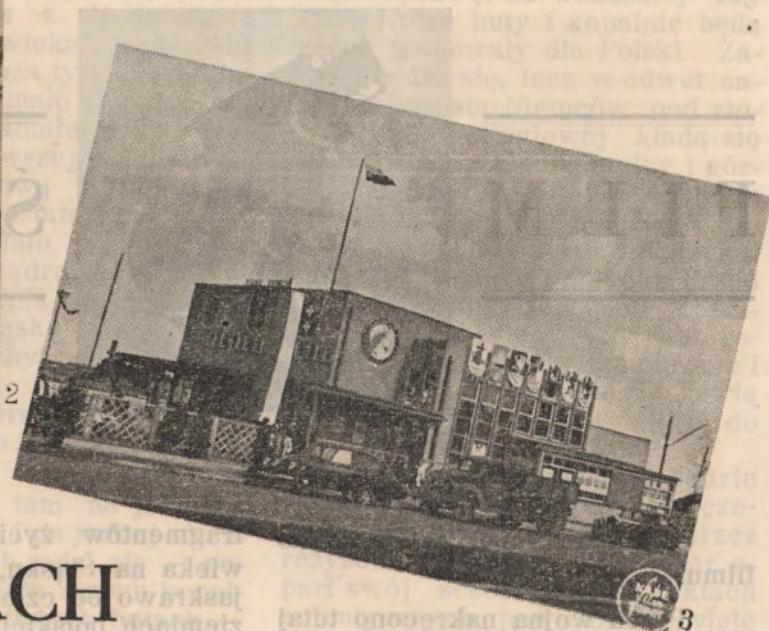


4



1. Żniwa w okolicach Olawy
2. Krakowiacy i Górale
3. Wystawa Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni

Vistas d



OBRAZACH



4. Wreszcie powrócili...
5. Hejnal z wieży ratusza w Opolu
6. Dar mieszkańców Filadelfii dla Polski

F I L M



ŚLĄSKU

O

Śląsk nie miał szczęścia do filmu.

Przed wojną nakręcono tutaj "Czarne diamenty" oraz "Inżyniera Szerudę". Pierwszy był pewnego rodzaju kompilacją dosyć nie-szczęśliwą, pełną rzeczowych błędów, popełnionych przez ludzi, którzy o kopalni węgla i o pracy w niej nie mieli pojęcia. I dobrze, że nie zdążył ukazać się na ekranach, bo byłby wielki wstyd. Drugi — "Inżynier Szeruda" był już opracowany przy pomocy fachowców. Przy realizacji jego pomagali bowiem inżynierowie górniczy i sami górnicy, reżyser nie zapuszczał się na mętne wody niepoważnego fantazjowaniu, nie wykraczał poza rzeczywistość, jego kopalnia i górnicy byli prawdziwi. Niestety, przyszła wojna i film prawie już ukończony spłonął w Warszawie podczas powstania.

Egzotyka Śląska górniczego i hutniczego nęci jednak nadal każdego reżysera filmowego. Wydobycie na taśmie filmowej emocjonujących fragmentów tak bardzo odrębnego życia kopalni węgla, maszyn, hut żelaznych i stalowni, a przede wszystkim wydoby-

fragmentów życia samego człowieka na Śląsku, różniącego się jaskrawo od człowieka na innych ziemiach polskich, częstokroć niezrozumiałego, zamkniętego w sobie, nieufnego a twardego w swej pracy i w swej walce o zachowanie polskości — temat ów zawsze będzie nęcił polskiego filmowca i zawsze będzie stanowił ogromnie wdzięczny temat dla jego twórczego wysiłku.

"Film Polski" podjął się obecnie tej wdzięcznej pracy.

Podkreślam celowo, że podjął się wdzięcznej pracy, gdyż znając dokładnie scenariusz jego nowego filmu pt. "Stalowe serca", omawiając niejeden szczegół z autorem scenariusza i reżyserem oraz oglądając wyświetlony film w jego najważniejszych partiach — mogę śmiało rzec, że spełni on w zupełności pokładane w nim nadzieje.

Egzotyka "Stalowych serc" będzie zaskoczony każdy człowiek, który nie zna Śląska z autopsji lub zna go tylko z okien przejeżdżającego przez Śląsk pociągu. Dotychczas bowiem Śląsk dla Polski był tylko synonimem "lasu dymiących kominów", wielkich pieców,

maszyn, palących się hałd, ponurego krajobrazu z Meuniera i "czarnego człowieka" z kopalni węgla. Co się poza tym wszystkim działo, o tym już mało kto wiedział. Jego trzy wspaniałe zrywy powstańcze po pierwszej wojnie światowej i rozpaczliwą walkę podziemną podczas ostatniej okupacji niemieckiej zdołało z łatwością przesłonić niemądre a zbyt pochopne uprzedzenia ludzi, nie znających wcale Śląska lub stykających się z nim zbyt powierzchownie.

"Stalowe serca" — to wielka apologia filmowa i bohaterski rapsod Śląska.

Oto gdzieś tam na jednej z licznych kopalni i na jednej z licznych hut śląskich rodzi się — podobnie jak na wielu innych kopalniach i wielu innych hutach — wspaniały bunt robotnika śląskiego podczas okupacji niemieckiej. Akcję tę trudno umiejscowić na określonej kopalni i hucie, gdyż dzieła się ona na całym Śląsku, na wszystkich kopalniach i hutach i w Beskidach. Reżyser ujął tylko jeden typowy wypadek — sabotaż. Grupa robotników śląskich pod dowództwem polskiego inżyniera hutniczego z Krakowa wysadza w powietrze maszyny w walcowni i na kopalni, by uniemożliwić Niemcom produkcję płyt pancernych. Nie chodziło im o zniszczenie całych zakładów, lecz tylko o czasowe unieruchomienie, gdyż zdają

sobie sprawę, że wcześniej czy później owe huty i kopalnie będą znowu pracowały dla Polski. Zamiast udaje się, lecz w odwet następuje zemsta Niemców, pod stoikiem hałdy węglowej kładą się rzędem rozstrzelani hutnicy i górnicy śląscy. Następuje w końcu ostatnia faza walki. Pod Śląsk dochodzi zwycięsko armia radziecka, Niemcy uciekają w popłochu. Przed ucieczką usiłują zniszczyć kopalnie i huty. I wtedy ten sam robotnik śląski staje w ich obronie i znowu ginie po to tylko, by krwią przypieczętować swoją miłość do nowej Polski.

Postronnemu widzowi będzie się wydawało, że to jakiś nieszczerzy patos, stworzony tylko przez reżysera. Nieprawda! Reżyser oparł swój scenariusz na faktach autentycznych, powiedział o wiele mniej, aniżeli mówiło samo życie na Śląsku.

I ja, jako Ślązak, dumny z trzech powstań śląskich po pierwszej wojnie światowej i dumny z bohaterskiej postawy Ślązaka podczas okupacji niemieckiej oraz dumny z jego olbrzymiego wkładu już nie wysiłku, lecz bohaterstwa pracy, by nową Polskę utwierdzić — szczęśliwy jestem równocześnie, że "Stalowe serca" będą dla całej Polski ową wielką apologią Śląska i jego wspaniałym rapsodem rycerskim.

Gustaw Morcinek

W Rio de Janeiro, ukazała się obszerna praca dr. Paes da Cunha, członka Brazylijskiej Akademii Literatury, p.t. "Pomnik muzyczny Chopina".

Większa część książki poświęcona jest omówieniu dzieł Chopina. Każdej grupie dzieł autor poświęca dużo własnych uwag, cytując jednocześnie wypowiedzi najpoważniejszych muzykologów zagranicznych (m. in. prof. Jachimeckiego).

Praca muzykologa brazylijskiego zawiera m. in. rozdział p. t. "Dedykacja w twórczości Chopina" i rozdział, omawiający poemat Norwida "Fortepian Chopina".



Przecież to tylko pies! — powiedziano mi.

A jednak czemuż mi tak gorzko, czemu dręczy mnie poczucie wyrządzonej ci krzywdy, piesku... Wyrzut, że cię opuściłem w potrzebie pozostanie mi już widocznie na zawsze.

Poznaliśmy się, kiedy miałeś zaledwie cztery miesiące. Byłeś mały, kudłaty, ciemnego, nieokreślonego koloru i — nie robię ci z tego zarzutu — śmieszny... Przywiozła cię Ta, która później odeszła ode mnie, i kiedy trzymając cię na rękach, zbliżała się w stronę naszego domu, wrywałeś się jej ruchami gwałtownymi i nieokrzesanymi, a wzrok miałeś zgoła dziki. Położyłem ci dłoń na łebku, pomiędzy pociesznie załamany uszami i z lekka podrapałem.

— Biedny, dobry piesek — powiedziałem łagodnie.

Uspokoiliś się od razu i wcale nie po psiemu spojrzalesz mi prosto w oczy.

— Postaw go! — odezwałem się do Niej, bo przyciskała cię zbyt mocno do siebie.

Znalazłszy się na ziemi, na własnych nogach, wyglądałeś jeszcze śmieszniej. Ty, młody wilczur, byłeś podobniejszy raczej do dużego szczura Ogon, późniejsza twoja ozdoba, gruby i puszysty jak u lisa — był teraz cienki, jak warkoczyk ośmioletniego dziewczątka i zwisał smętnie, zupełnie bez żadnego polotu.

Nachyliłem się i założyłem ci przygotowaną na twój przyjazd obrozę. Okazała się o wiele za duża, pomimo że zapiełem ją na ostatnią dziurkę. Popatrzyłeś na mnie ciemnozłocistymi oczami, zdziwiony, jak mały bobas w sztywnym ojcowskim kołnierzyku, sięgającym mu uszu.

Roześmieliśmy się oboje jednocześnie: Ta, która nie rozumiała nigdy powodów mojej radości i ja... Było to takie niezwykle, że spojrzeliśmy po sobie zaskoczeni, a w spojrzeniu tym była wątpliwość porozumienia i jakby zadowolenia, że jednak potrafimy odczuwać to samo. Ale trwało to krótko, bardzo krótko.

Nazwałem cię po prostu: "Szary". Imię to podobało ci się najoczywiście, bo już pierwszego dnia odpowiadałeś na nie widocznym zrozumieniem, po kilku zaś — wskazywałeś całym swoim wesołym zachowaniem, że wygodnie ci w nim, jak człowiekowi w starym, luźnym ubraniu.

Mnie także było dobrze z tobą, piesku... Uczylem cię przychodzenia do nogi, skakania na rozkaz do wody i w wżwyż, aportowania, pilnowania mojego ubrania, kiedy się kąpałem, jednym słowem — sztuki



80

psiego życia która wcale łatwa nie jest.

Byłeś pojętny, uczyłeś się chętnie, ale już do prawdziwej doskonałości doszedłeś w skokach na wysokość istotnie niebywałą, bo przeszło 2 metrów. Byłeś jednak próżny i najpiękniej, najwyżej słakałeś dopiero wtedy, kiedy miałeś widzów. Jak prelegent lub sławny aktor, którzy potrzebują poklasku i uznania widzowi.

Na przechadzkach byłeś mi nieodstępnym towarzyszem, w domu zaś pomagałeś mi swoim spokojem w pracy, leżąc opodal biurka na dywaniku, założywszy z powagą i wdziękiem przednie łapy jedna na drugą.

Wyrosłeś na silnego, dużego wilka o szerokiej klatce piersiowej, smukłym stanie i potężnych łapach. Szerść przybrała ci wyraźny ciemno-szary kolor o pięknym połysku, przypominając do złudzenia kosztowne futro srebrnego lisa. Ze śpiczastego pyska, zakończono-ego czarną, wilgotną plamą nosa i uszami ostro sterczącymi w iście wileczym nasłuchu, bystrze patrzyły oczy barwy leśnego, ciemnego miodu.

Z biegiem czasu poznaliśmy się na wskroś, zwłaszcza odkąd zostaliśmy sami w naszym przytulnym mieszkaniu. Poznaliśmy swoje zwyczaje, nawet narowy i słabostki. Wiedziałem na przykład, że chociaż powodowany wrodzonym ci poczuciem taktu nie okazujesz wyraźnie niezadowolenia, to jednak nie lubisz głaskania, że natomiast prawdziwą przyjemność sprawia ci spokojne położenie przez mnie ręki pomiędzy twoimi uszami na miękkim jak aksamit, srebrzysto szarym łbie. Wiedziałem także, że obiad muszę koniecznie zamieszać ci łyżką i zachwalić jego zalety, bo inaczej gotów by-jeś wcale go nie jeść.

Ty zaś wiedziałeś, że nie lubię, kiedy bez prawdziwej potrzeby otwierasz drzwi i klamki — czego już sam, bez moich wskazówek się nauczyłeś — to też nie nadużywałeś tej swojej umiejętności, chyba... chyba, że była to pora wiosennych psich załotów, z których przyprowadzałeś czasami swoją wybraną, widocznie abym pochwalił twój gust.

Dobrze nam było ze sobą. I ty, i ja lubiliśmy wieś i spokój, w zbyt licznej zaś gromadzie czuliśmy się nieswojo. Skoro wybierałem się dwa razy w tygodniu na stację kolejową, aby pojechać do miasta dla załatwienia bieżących spraw, nie zdradzałeś najmniejszej ochoty do towarzyszenia mi, nawet głowy nie podnosiłeś z dywaniku i tylko wodziłeś za mną swoimi wiernymi oczami, pomimo, że przed codzienną naszą przechadzką radowałeś się całą swoją psią duszą. Skąd wiedziałeś, że nie wyrusząm na spacer, lecz do miasta — pozostanie twój tajemnicą. Może odgadywałeś to z moich odrobiny tylko pośpieszniejszych ruchów i nieco odmiennego niż za-wyczaj zachowania?

Kiedy zaś wracałem, nieraz późnym wieczorem, witałeś mnie w cichym naszym mieszkaniu, gdzie tylko zegary tykały, objawami takiej szczerej radości, takiego przywiązania, że po prostu nie miałem czasu zastanawiać się nad pustką naszej siedziby, nad brakiem ciepłej dłoni, która kochającym, zatroskanym ruchem zdjęłaby pajęczynę zmęczenia z mojego czoła...

Ale przyszła wojna... I pewnego dżdżystego dnia jesienno-ego wypadło mi wyjechać, bo groziła mi zguba od złych ludzi, którzy raz i drugi naszli nasze mieszkanie. Ludzi zbyt głośno mówiących i zbyt głośno stukających podkuty-

81
mi butami, które pozostawiały brzydkie, mokre ślady na podłodze... Jakże ich nie znosiłeś, tych brutalnych drabów, którzy krzyczeli coś w niezrozumiałej mowie, krórczy nie chcieli uszanować ciszy i spokoju, tak nam obu drogiego! Nie mogłem cię zabrać, piesku!... W warunkach tułaczych, w obcych, nieznanych kątach nie było dla ciebie miejsca. Chociaż gdybym był wleździł...

Kiedy pakowałem pośpiesznie walizkę, nie odstępowałeś mnie na krok, raz po raz zaglądając mi w oczy zaniepokojonym spojrzeniem. Czy powinienem się tego wstydzić, czy to przeczulenie, że myśląc teraz o tym czuję wilgoć pod powiekami?

Poleciłem cię przecież troskliwej opiece gospodarzy, którzy zostawali. Zrobiłem wszystko, aby

po moim wyjeździe było ci znośnie... Nie przypuszczałem, że jestem ci aż tak bardzo potrzebny.

Po 6 tygodniach doniesiono mi po prostu, że nie żyjesz... Podobno nie chciałeś jeść, marniałeś z dnia na dzień, dziczałeś... Twoje niespokojne zachowanie, twoje wycie zawadzało przybyszom, którzy rozpanoszyli się w naszym mieszkaniu, jak u siebie... Próbowali cię obłaskawić, ale raz i drugi ugryzłeś głaszczącą cię rękę, której widocznie nie dowierzałeś, więc cię... zastrzelili.

Skrzywdziłem cię, "Szary", nie zabierając pomimo wszystko ze sobą... Ale poniosłem karę, bo do dzisiaj dręczy mnie przeświadczenie, że opuściłem przyjaciela w nieszczęściu. Pomimo, że tym przyjacielem byłeś "tylko" ty, piesku!

KĄCIK FILATELISTYCZNY

Powszechnie wiadomą jest rzeczą, że narody zachodnie słabo orientują się w sprawach historii, czy geografii. Wręcz odwrotna opinia jest o Niemczech. Naukowców niemieckich przed wojną uważano za najbardziej obiektywnych i bezstronnych. Jednak propaganda goebel-sowska i im przewróciła niektóre pojęcia. Znana jest z czasów okupacji seria znaczków Gen. Guberni wydana z okazji 600-lecia miasta Lublina. Umieszczono na nich napis w języku niemieckim: "600-lecie niemieckiego miasta Lublina". Dlaczego Lublin miał być niemieckim miastem — na pewno trudno byłoby wytłumaczyć. Znani ze swej "uczoności" "kulturtregerzy", w 1940 r. wydali serię dla "Guberni" z motywami różnych budowli Polski. Na znaczku 30 gr. umieszczony został Kościół Kanoniczek (dawniej pod wezwaniem P. Marii). Art.-malarz prof. Puchinger (projektodawca tego znaczka), jak również dyrektor "Deutsche Post Osten" na pewno zakończyli by swój żywot w Dachau, czy innym miejscu "kuracyjnym", a sam znaczek byłby w ciągu 24 godzin wycofany z obiegu, gdyby Niemcy zwęszyli o co chodzi.

Każdemu dziecku w Lublinie wiadomo jest, że omawiany kościół ufundowany został przez króla Władysława Jagiełłę w r. 1410 na pamiątkę zwycięstwa pod Grunwaldem.

Ci nowocześni Krzyżacy, którzy wszystko — co było związane z Grunwaldem, skrupulatnie w Polsce niszczyli (pomnik Jagiełły w Krakowie itd.), znając genezę powstania kościoła lubelskiego, — na pewno nie żałowali by dynamitu — aby i tę pamiątkę zniszczyć.

DLA TYCH, KTÓRZY NIE WIEDZA

Co rano i wieczór przy każdym z kilkunastu baraków rewirowych zjawia się niewielki stos martwych. Przeciętą śmiertelność obu obozów kobiecych osiąga w okresie jesieni i zimy 1943/1944 liczbę trzystu zmarłych dziennie.

Na ziemi bieluchno śniegiem usłanej złożono pośpiesznie nagie zwłoki i cisza tylko pozostała z nimi. Żywe idą do żywych, idą do konających walczyć razem z nimi przeciwko śmierci. Martwe są same. Wzrok żywych unika tych stosów jak zły wróżby. A one, co rano nowe, leżą niezmiennie pod szarym niebem, codziennie tak samo przez całą jesień i zimę.

Miej odwagę, samotny więźniu, błakający się pomiędzy barakami, miej odwagę podejść bliżej i spojrzeć. Wszystkie przyjazne dłonie skuliła z nim śmierć, wszystkie gorące serca ostygły. To, co leży pod barakiem, jest może tylko rysunkiem z cyklu "Obrazki z lat głodowych". Nikt nie nadał tym ciałom pozy chrześcijańskich zmarłych, leżących prosto, z dłońmi splecionymi na piersiach. Każde z nich zastygło w ostatnim spaźmie

życia, każde zachowało w sobie swą ostatnią sekundę walki i tak znieruchomiło, tak leży i tak odejdzie. Krzyk bólu pozostał w rozwartych ustach i wysadzonych oczach, w skurczu rąk przywartych do piersi. Brzuchy wydęte — lub zapadłe, wyraźne żebra pod niemal przejrzystą skórą, chude piszczęły powyginanych rąk i nóg. Na wielu ciałach ciemnoniebieskie plamy.

Daremne jest odwracanie wzroku. Wszędzie za drutami jak okiem sięgnąć powtarzają się całe serie takich samych obrazów w niewiele zmienionym wydaniu: tam trupy kobiece, tam męskie, a tam znów męskie, kobiece i dziecięce razem. Daremnie unosić wzrok ku górze. To nie niebo widać ponad drutami. To niepostrzeżenie i cicho zamknęła się gruba tafla lodu, poprzez którą nic nie przeniknie. Daremnie wzywać Boga czy człowieka. Nie podobna przywołać nikogo.

Jakiś duch ciemności błaka się pomiędzy blokami Birkenau, nogami grubo w szmaty owiniętymi gniecie nigdy nie zamarzające błoto, żywe błoto wciągające wszystko w siebie, i śmie-



83
je się cichym chichotem. Tak samo jak poprzedniej zimy chłonie z rozkoszą woń palących się ludzi i plami swym śladem świeżo spadły śnieg.

Doład iść, żeby nie spotykać ciągle nagich ciał leżących na ziemi? Dokąd iść, żeby zapomnieć?

Seweryna Szmaglewska

(Wyjatek z "Dymy nad Birkenau")

Stanisław Baliński

POGANIN

Z całą swą rezygnacją, z całym niedosytem
Nadziei, zaprawionej nadto gorzkim winem,
Czemże jesteś, wędrowcze, goniący za świtem,
A zapatrzony w zmierzchy. — jak nie poganinem.

Twoje bóstwa rosbite. Twój Bóg niewidomy
Odszedł cię, zapomniawszy zdradzić sekret siły
Z jakim słowem wędrujesz? W jakie dążysz strony?
I czego się spodziewasz po swych pieśniach, miły?

Poganin:

Moje bóstwa rosbite. Mój Bóg dawno osłепł.
Nie spodziewam się, bracie, od ludzi niczego.
Nie idę w żadną stronę, lecz idę naosłеп,
Między skałą dobroci, a przepaścią złego.

Nocą śpię pod kamieniem. I myślą zuchwałą
Ogarniam noc, co błyszczy od serca gorącej.
Nic po nas nie zostanie, prócz tych gwiazd nad skałą
I wiatrów nad przepaścią. Czegoż pragnąć więcej.

/ Nowa Polska Maj 1944. - Londyn /

Sprzątanie mieszkania: przenoszenie kurzu z jednego miejsca na inne.

Łysina: peruka zrobiona z... czterech liter.

★
Przeblyski
GENIALNOŚCI

Ogród zoologiczny: miejsce, w którym zwierzęta przyglądają się ludziom.

Para: woda w natchnieniu.

J. TUWIM

84



KOBIETA

A MULHER

ELEGANTKI SPRZED STU LAT

Moda dzisiejsza coraz częściej sięga po wzory i pomysły do garderoby naszych babek i prababek. Dziś już sylwetki wytwornych kobiet nie wiele się różnią od elegantek z pierwszych lat dwudziestego stulecia. A właściciele wielkich salonów mód, szperają obecnie coraz częściej w albumach z 19-tego wieku, i kto wie, czy już wkrótce nie wrócimy do krynoliny? Rzućmy więc okiem do starych żółkłych żur-

nali, aby poznać nieco modę i zwyczaje kobiet z przed 100 lat.

W garderobie naszych prababek wielką rolę odgrywały pióra, które dziś znowu zaczynają pojawiać się całymi pękami na modnych kapeluszach. Szczególnie cenne były pióra strusie, wymagające starannej pielęgnacji, gdyż porzucone niedbale niszczyły się prędko.

Ileż to drobiazgów składało się na toaletę elegantki przed stu laty! Rówieśniczki Mickiewicza, Słowackiego, Chopina, były bardzo kosztownymi "cackami". Kokietowały mężczyzn nawet nóżką obutą w jedwabny bucik wysuwający się spod długiej krynoliny.

A oto co pisał ówczesny żurnal mody:

"Pomiędzy osobami, które lubią być dobrze ubrane więcej widzieć można na przechadzkach używanych bucików jedwabnych jak trzewików wyciętych: rzecz jest bardzo naturalna, noga jest daleko dłużej, porządniej i strojniej ubrana, jak w trzewikach, gdyż kurz w jednej chwili brudzi pończochy.

Prawdziwe elegantki chodzą w aksamitnych bucikach, a do włosów przypinają pomiędzy innymi ładnymi kwiatami szczególnie jaśniejący świeżością kwiat kamelii".

Czy były szczęśliwsze od nas owe "damy kameliowe"...

TYLKO DLA KOBIET

Kobiety lubią brutalni...

Mój mąż jest niezwykle łagodny. Nigdy nie podnosi głosu, nigdy nie tupnie nogą, nigdy nie skrytykuje nawet najbardziej przeso-

łonej potrawy. Jest tak nieśmia-

ły, że gdy pragnie mnie pocałować, pyta się zawsze — "Kochanie, czy wolno?"

Na nieszczęście mój mąż przeczytał w jakimś piśmie, że kobie-

85
ty lubią brutalni. Przejął się tym ogromnie. Zapukał nieśmiało do kuchni, gdzie piekłam właśnie placki z kaszą, i zapytał:

“Powiedz mi, kochana, czy to prawda, że kobiety lubią brutalni?” “Byłam tak zajęta moimi placzkami, że odpowiedziałam bezmyślnie: — Naturalnie, że tak.

Mąż mój posmutniał, zamknął cichutko drzwi z kuchni, a po tym dumał o czymś przez całe popołudnie.

Wieczorem, po kolacji, zaczęłam się ubierać, bo mieliśmy wyjść do kina. Stałam właśnie przed lustrem, gdy nagle ktoś chwycił mnie brutalnie za rękę, i zerwał kapelusz z głowy. Podskoczyłam przerażona, i ujrzałam mego męża, z rozwichrzonymi włosami, i srogim spojrzeniem.

“Rozbieraj się - nie pójdziesz nigdzie — rzekł ostro — tu ja teraz będę decydował” Przeleżałam



się, sądząc, że dostał nagłej gorączki, chwyciłam więc za termometr, ale mąż mój rozbil gniewnie termometr o ścianę, krzycząc: — “Cóż to, masz mnie za chuchraka?” Zgiął mnie wpół aż do bólu i twardo rzucił na łóżko.

— Ależ... co się stało?... — zaczęłam się jękać.

— Milcz! — wrzeszczał mój mąż - nie zniosę słowa sprzeciwu. Spojrzał ukradkiem w lustro na swoją groźną, marsową twarz i tak się nią widać przejął, że nagle zrobiło mu się mnie żal.

— Bolało cię? — zapytał z dawną troskliwością. — Ale była to tylko chwilowa słabość, która przeszła mu szybko.

“Już ja cię będę krótko trzymał” — zaczął grzmieć na nowo, a gdy zaczęłam się bronić, chwycił mnie za włosy tak, że pociemniało mi w oczach.

“A co, umilkłaś, hę — Jesteś teraz jak jagniątko. Ha, ha tak właśnie trzeba traktować kobiety”.

Odrzucił mnie na bok takim ruchem, jaki widzieliśmy raz w kinie, w czasie tańca apaszów. Upadłam, potłukłam sobie nogę, ale mąż mój przeszedł obok mnie, jak obok powietrza, potraciwszy mnie jeszcze kolaniem. Potem cynicznie zapalił papierosa, włożył kapelusz na bakier i z rękoma w kieszeniach wyszedł z domu nie zapomniawszy trzasnąć uprzednio drzwiami. Zostałam sama, zapłakana i oszołomiona, a obok mnie na ziemi leżał otwarty tygodnik ilustrowany z dużym artykułem p. t. — “Kobiety lubią brutalni”.

Późno w nocy, gdy już spałam, ktoś nieśmiało zapukał do drzwi, mąż mój wszedł delikatnie, i uściśnawszy mi lekko rękę, szepnął.

“Kochanie, czy nie znalazłaś przypadkiem zostawionego tu przeze mnie artykułu o kobietach lubiących brutalni? Bo widzisz... nauczyłem się dokładnie tylko początku. A teraz nie wiem, co mam robić dalej...”

PUK.

MÓWI SIĘ ŻE...

najlepszym mężem jest kawaler, który nie żeni się dlatego, że nie chce krzywdzić swojej przyszłej żony

FELUŚ "piekielny kierowca"

Po seansie w warszawskim kinie aktualności, gdzie oprócz kilku dobrych polskich filmów metrażówek, oglądaliśmy w kronice zagranicznej karkołomne popisy amerykańskich "piekielnych kierowców" zagadnąłem pana Piecyka:

— No co panie Piecyk, wspaniałe, prawda? Pan Teoś spojrzał na mnie chłodno, skrzywił się i rzekł sceptycznie:

— Dla frajerów owszem.
— Jakto dla frajerów, czy widział pan w życiu bardziej emocjonującą jazdę?
— Rzecz naturalna.
— Gdzie?
— Na Nowym Bródnie.
— Jakto na ulicy?
— I na ulicy i w podwórku, a także w mieszkaniu prywatnym.
— To niemożliwe.
— Licz się pan ze słowami. Skoro jeżeli panu mówię, że było to było. Grochoszczaka Felka pan zna?

— Nie, któż to taki?
— Szoferak, u tromniarza na

O "Wiechu. Wiech pisze bardzo śmiesznie, ale są tacy, którzy udają, że go nie czytają. Ale moja ciocia wrzuciła się. Ma takie stare okładki ze słotymi literami. "Mury Jerucha" i w te mury wkłada "Wiecha" i w ten sposób ma i przyjemność i opinię.



samochodem karabinie jeździ.

— Jakto i on potrafi to, co ci Amerykanie? Skacze samochodem z platformy, przejeżdża przez płonącą ścianę, robi loopingi? Nie wiem.

— Pan możesz wierzyć, albo nie. Ale tyle panu tylko zaznaczę,

że przeciwko Grochoszczaka, te Amerykanie to małoletnie pętaki. Posłuchaj pan jak było.

W zeszłą sobotę na karnawalewiec wieczorku w pewnym towarzystwie na Targówku znajdował się poniekąd ten ów Grochoszczak. Gazu owszem nie można powiedzieć było owszem sporo, a między zaproszonymi siedział jeden wesoły chłopak z fachu malarz pokojowy. Malarze w ogólności moczymordy są, że rzadko poszukać, a także samo lubię samopoczucie humoru i smaczny żart.

To tyż i ten jak sobie podchromił, dawaj drakie z Grochoszczaka odstawić. Żalobnem tak-sówkarzem go nazywał, pytał się dlaczego na wieczorek w przepi-

82
sowem pirogu nie przyszedł i we fraku z perelinką i w ogólności niemożebnie mu przygadywał.

Grochoszczak chciał się narażać do nłego podnieść, ale ponieważ kobiety tam się znajdowali, nie wypadało zamieszania robić, rzucił tylko w niego butelkę piwa i siedział dalej.

A wtenczas malarz rozpuścił mordę na całego i pyta się dla haseny kto prędzej jadzie, straż ogniowa do pożaru, czy on z nieboszczykiem na Powązki.

W fachowy honor chłopaka sztuknął. Tego żaden szofer by nie zniósł. To tyż Grochoszczak zczewieniał się cały i mówi:

— Żebyś pan trafił na łobuza, to by cię pokostem karmiona budowlana łachudro tak obciął, żebyś się ze wstydu spalił. Ale ja inaczej zrobię zaczęm się z bylekiem przekomarzać, pokażę tu wszystkim obecnem jak dobry szofer nawet karabanem jeździć potrafi.

Podniósł się i wyszedł. Nie było go ze dwadzieścia minut, w końcu przychodzi, kłania się i zaznacza że karaban stoi przed bramą, a on całe towarzystwo zaprasza na ulicę, żeby pokazać wyższe szkołę jazdy. Przeprosił bardzo, że to będzie kurs bez ciała, wieńców i nieotulonej w żalu rodziny, ale za to z zapalonemy la-tarkamy.

Kto ma życzenie może wsiąść

do środka. Połowa gości ma się rozumieć wsiadła.

Jak Grochoszczak dał gazu, jak poszedł ulicą: sadysfakcja była popatrzeć.

Zaraz na rogu św. Wincentego latarnię przewrócił, o dwa domy dalej, drzewko z korzeniami wyrwał. Budkie gazeciarza w drebiezi rozwalił i ani na jedne minuty się nie zatrzymał. Posuwał p dobież setkie na godzinę.

Objechał całe Nowe Bródno, Annopol, dotaszczył się do Szmulowizny, tu rowu nie przyuważył, karaban fiknął trzy kozły, drzwiczki się otworzyli i goście co do jednego w wodę.

A Gr choszczak tylko maszynę podniósł i gazu dalej. Wrócił się na Nowe Bródno. Wjechał w podwórkę, rozbił śmietnik, z trzepaka tylko jedna poprzeczna deska się została.

A on dał dubla w okno i wjechał do mieszkania gdzie się przyjęcie odbywało.

Straż potem była wołana, bo się firanki zajęły. Pogotowie trzy razy obracało, a sam protokół milicja trzy godziny spisywała.

I pan mnie chcesz tu jempomować Amerykanamy?!

Opuściłem głowę zawstydzony. W porównaniu z panem Felusiem Grochoszczakiem amerykańscy "piekielni kierowcy" to istotnie niewinne pętaki. **Wicch**

KALAMBURKI ZOOLOGICZNE

rvs. Andrzej Siemaszko (1938 r.)



ŻYRAFINOWANA PIESZCZOTA



LAMA LEKKICH OBYCZAJÓW



ZEBRAK

WIADOMOŚCI KULTURALNE

W Państwowym Teatrze Polskim w Warszawie odbyła się premiera parafrazy poetyckiej St. Wyspiańskiego "Cyd" według Corneille'a. Sztukę reżysował Edmund Wierciński, dekoracje i kostiumy przygotowała T. Roszkowska. W głównych rolach wystąpili: Nina Andrycz, Elżbieta Barszczewska, M. Chrzanowska, Z. Małynicz, Wł. Bracki, G. Buszyński i Jan Kreczmar.

W Muzeum Narodowym w Krakowie przystąpiono do naukowego opracowania zagadnień związanych z konserwacją jednego z najcenniejszych zabytków malarstwa średniowiecznego — wieloskrzydłowego ołtarza augustiańskiego z XV w. pochodzącego z kościoła św. Katarzyny w Krakowie.

Znakomity pianista polski Stanisław Szpinalski weźmie udział jako przedstawiciel Polski w międzynarodowym festiwalu muzycznym "Wiosna Praska", który odbędzie się w maju b. r. w Pradze.

Na reżysera filmu dokumentalnego, o międzynarodowej akcji pomocy dzieciom, którego realizację powierzyła Polsce Organizacja Narodów Zjednoczonych, przewidziany jest Eugeniusz Cękalski. Cękalski udał się do Stanów Zjednoczonych A. P. celem opracowania scenopisu według zaakceptowanego już przez O.N.Z. scenariusza Jerzego Bossaka i po-

czynienia kroków przygotowawczych do realizacji filmu. Zdjęcia wykonane będą częściowo w Ameryce, częściowo zaś w Polsce.

Dyrekcja międzynarodowego konkursu muzycznego w Genewie ogłosiła listę członków jury. Konkurs odbędzie się od dn. 2. 9 do 3. 10 b. r. dla śpiewaków, pianistów, skrzypków. 43 najznakomitszych wirtuozów oraz pedagogów z różnych państw bierze udział w jury. W sędzie dla śpiewaków bierze udział Ewa Bandrowska-Turska.

Poezje Władysława Broniewskiego cieszą się na Węgrzech dużą popularnością. Tłumaczem naszego poety jest Eugeniusz Ugvari, b. więzień gestapo, czołowy publicysta węgierski, sekretarz węgierskiego Tow. Mickiewicza i redaktor jego organu "Kuriera Węgiersko Polskiego".

Na terenie obozu w Oświęcimiu dokonywane są zdjęcia do filmu pełnometrażowego pt. "Listy z Oświęcimia" reżyserii Wandy Jakubowskiej. Oprócz międzynarodowego zespołu aktorskiego w zdjęciach bierze udział kilkuset statystów, rekrutujących się częściowo z byłych więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych. W jednym z najbliższych numerów zamieścimy obszerny materiał reportażowy dotyczący realizacji tego filmu.



Władysław Broniewski



Kazimierz Brandys



Stanisław Gerzycy Lec



Paweł Giercz



Juliusz Żuławski

Z T E K I
KARYKATUR
JERZEGO
ZARUBY



Sport

ESPORTE

W roku ubiegłym minęło pięćdziesiąt lat od chwili, gdy idea nowożytnych igrzysk olimpijskich poczęła wydawać owoce. Inicjatorem tej idei był Francuz, Piotr de Coubertin, który jako główny twórca Pierwszego Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, powstałego w 1894 r., został jego pierwszym przewodniczącym. Nowożytna era olimpijska rozpoczęła się olimpiadą ateńską w 1896.

Prawzorem były igrzyska starożytnej Hellady, igrzyska, będące świętem nie tylko młodzieży, współzawodniczącej na nich w ściganiu się, zapaśach, czyskokach, lecz będące świętem całej ludności Grecji, nie ograniczając się wyłącznie do Aten czy Sparty. Greckie igrzyska olimpijskie to święto zresztą nie tylko ćwiczeń sportowych, lecz również popisy poetów, muzyków, pieśniarzy i innych adeptów całej helleńskiej sztuki.

Helleńskie igrzyska w Olimpi (tak bowiem nazywała się miejscowość pod Atenami, w której wyłącznie odbywały się te zawody) związane były nierozłącznie

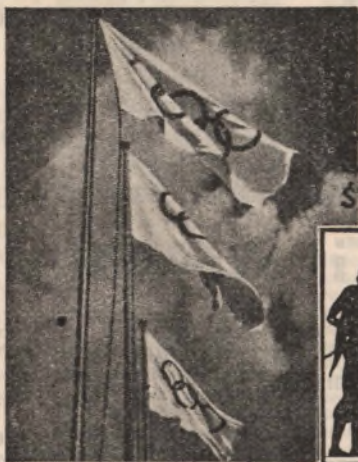
ze Świętem Pokoju. W okresie igrzysk w Olimpi zawieszane były wszelkie spory między licznymi państwami greckimi, w Olimpi składano ofiary bogom, bawiono się, tańczono i oklaskiwano triumfatorów, bez względu na ich pochodzenie czy kraj.

Piotr de Coubertin, tworząc nowoczesne igrzyska, miał przede wszystkim na myśli upowszechnienie idei pokoju. Olimpiada, to igrzyska sportowe wszystkich narodów świata.

Przez sport — młodzież całego świata winna się zbliżać i poznać. Piotr de Coubertin rozumiał, że w szlachetnej rywalizacji na boisku nie ma zagadnienia rasowego, ani zadrążeń narodowościowych.

Wielki idealista, jakim był Piotr de Coubertin, sądził, że nowożytnie olimpiady zbliżą rzeczywiście narody.

Tymczasem... nie minęło i pół wieku od wskrzeszenia idei olimpijskiej, idei pokoju, przez świat przetoczyły się straszliwe dwie wojny, dwa olbrzymie pożary, w których zgiszczach zginęły miliony młodzieży, która miała walczyć ze sobą tylko na zielonej murawie



OLIMPIADA
ŚWIĘTO POKOJU



91
boiska, czy sprężystej bieżni, a stoczyła krwawy bój na zoranych bombami polach, na ruinach, pulsujących niegdyś życiem miast, na morzach, które spłynęły obficie krwią.

Mimo tak smutnego doświadczenia, nie wolno nam zapominać, że podstawowym założeniem igrzysk olimpijskich jest idea pokoju. Sport to tylko środek do celu. Dlatego i w nowożytnych olimpiadach obok konkurencji czysto sportowych, znajdują się konkursy poezji, malarstwa, architektury muzyki, grafiki, rzeźby i innych działów sztuki. Dlatego zbliżające się pierwsze powojenne igrzyska olimpijskie, które odbędą się w Londynie, noszą oficjalną nazwę Święta Narodów Miłujących Pokój.

Polska weźmie udział w tym święcie. Reprezentować ją będą zawodnicy, którzy osiągnęli już w tym roku poziom czołowej klasy europejskiej.

Całokształtem przygotowań olimpijskich kieruje Polski Komitet Olimpijski. Na poszczególnych związkach sportowych ciąży zadanie odpowiedniego przygotowania kadry zawodników. Fakt udziału w olimpiadzie pociąga za sobą duże koszty. Zbiórka, którą rozpoczął Polski Komitet Olimpijski, za pomocą znaczków, nalepek i ofiar, daje już duże efekty. Akcja ta przyjęta w kraju spontaniczny charakter współzawodnictwa pomiędzy związkami i klubami sportowymi.

Udział barw czerwono-białych na stadionie londyńskim będzie dowodem, że Polska, pomimo tak ciężkich przeżyć wojennych, nie straciła swego zainteresowania dla dziedziny wychowania fizycznego i sportu. Spodziewać się więc należy, iż polscy zawodnicy olimpijscy wrócą dokraju z wynikami nie gorszymi, od tych, jakie osiągnęli na olimpiadach przedwojennych.

Jerzy Jarzemski

Rekordy i dziwactwa

■ Amerykanin Bill Robinson jest rekordzistą świata, jeśli chodzi o bieg... tyłem. Przebiegł on w ten sposób 1000 jardów w 13,4 sekundy zanim został tancerzem w filmach.

■ Nie wielu wiedeńczyków prawdopodobnie wie, że mieszkanka tego miasta Johanna Huslinger jest do dziś rekordzistką świata w chodzeniu... na rękach. W roku 1900 przeszła na rękach z Wiednia do Paryża w ciągu 55 dni, "idąc" 10 godzin dziennie.

■ Nawet w piłowaniu drzewa są rekordy. Kanadyjczyk Thomas Walling przepiłował pień klonowy o średnicy 120 cm w 13,5 sekundy, co jest uważane za rekord światowy, który został ustanowiony w konkurencji 80 "zawodników".

■ Ameryka ma 175 tysięcy zrzeszonych szermierzy, a ich wydawnictwa podają, że wynalazcą floretu był Polak... hrabia Koenigsmarken.

■ Najlepiej zarabiającym piłkarzem amerykańskim jest Charles Tripii, który dostaje w Chicago Cardinals 25 tysięcy dolarów rocznie.

WSZYSTKIEGO PO TROCHU

WIECIE, ŻE...

Prawdopodobnie Chińczycy już przed wiekami gromadzili gazy naturalne, wytwarzające się w kopalniach soli i dzięki zastosowaniu rurek bambusowych, używali gazu do oświetlania.

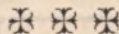
Lecz pierwszym człowiekiem, który otrzymał gaz świetlny z węgla, był profesor belgijski Jan Piotr Mincklers. W roku 1785, oświetlił on gazem swoją salę wykładową, na uniwersytecie w Louvain.

Następnie użycie gazu świetlnego rozpowszechnił począwszy od r. 1792, William Murdock, a w r. 1806 pierwsze kurki gazowe zainstalowane zostały w Londynie.



Zwyczaj podawania sobie ręki przy powitaniu pochodzi z wieków średnich i powstał stąd że dwaj mężczyźni, spotykając się, otwierali i wyciągali przed siebie

prawą rękę na dowód, że nie mają w nich ukrytej broni i nie kryją żadnych złych zamiarów.



Komórka foto - elektryczna, zwana popularnie "wszechwidzącym okiem", znalazła nowe, niespodziewane zastosowanie praktyczne.

Stała się ona broczynnym

RĘKA MÓWI O CZŁOWIEKU



**RĘKA PRAWA
ALBERTA EINSTEINA.**
Linie głowy są długie i silne, bardzo wyraźne, interesujące, zajmują cały wzgórek księżycowy, aż do brzoju ręki. Linia serca jest kręta i zawila. Pod środkowymi palcami na wzgórku Jowisza widać linie powodzenia. Palce wysmukłe i elastyczne mówią o wielkiej wrażliwości i głębokiej wnikliwości twórczej.

Istotę człowieka, jego uzdolnienia, jego słabości i zahamowania w twórczości są dla wtajemniczonych łatwe do odczytania z jego rąk.

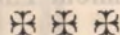
Ręka jest zwierciadłem jego wnętrza. Nie tylko kształt zewnętrzny, ale i mniej lub więcej skomplikowana sieć linii jej strony wewnętrznej jest u każdego inna, przy czym niejednokrotnie u obu rąk.

Obraz linii ręki prawej szybciej i intensywniej ulega zmianom, co wskazywało by na to, że lewa ręka odzwierciedla raczej cechy przyrodzone, prawa zaś — raczej nabyte oraz dalsze możliwości rozwojowe. Tak jest z lewą ręką nawet u małp i małpików.

Badaniom związanym z klasyfikowaniem charakteru ludzkiego w zależności od linii rąk poddali się nawet uczeni tej miary, co Albert Einstein i Max Planck.



**RĘKA LEWA
MAXA PLANCKA.**
Mocno, podwójnie zaznaczona linia głowy i rozwidlona linia, prowadząca do małego palca, która przecina koniec linii głowy, wskazuje na szczególnie rytm jego badań. Linia powodzenia na wzgórku Jowisza oraz pod palcem wskazującym występuje bardzo intensywnie. Trójkątne skrzyżowanie pod palcem środkowym mówi o potężnej intuicji i natężeniu.



Od roku 1469 przed Chrystusem do roku 1930 po Chrystusie cieszyła się ludzkość 287 latami pokoju na świecie, natomiast poprzez 3135 lat wylewała krew w wojnach.

ku pamięci....

Naród polski w szczególności uroczysty sposób obchodzi miesiąc maj poświęcony Matce Najświętszej, swej Pani i Królowej. W tym miesiącu dla Rodaków będą odprawiane nabożeństwa:

W São Paulo

W dniu 3 maja, o godz. 8.30 przy ołtarzu matki Boskiej Częstochowskiej, na intencję Polski.

W dniu 9 maja o godz. 11-tej, msza św. Po mszy św. akademja z okazji Święta Trzeciego Maja i przypadającej trzeciej rocznicy Zwycięstwa nad faszyzmem i hitleryzmem.

MAJ

Dzień Święta rzymsko-kat.	
18	Filipa i Jakuba ap. i m.
5. Niedz. po Wielk.	
29	N. Atanazego b. D. K. J.
30	P. Złotolenie Kra. św.
4	W. Floriana m. Munk.
5	Sr. Piusa V. pap.
6	C. Walchowski. P.
7	P. Benedykta p. w.
8	S. Stanisława bp. m.
6. Niedz. po Wielk.	
9	N. Grzegorza z Naz. b. m.
10	P. Izydora Rolnika
11	W. Franciszka w.
12	Sr. Pankraczego m.
13	C. Roberta. Bel. b. D. K.
14	P. Bonifacego m.
15	S. Jana Sal. i Zofii
Zielone Świątki	
16	N. Andrzeja Boboli
17	P. Paschalis w.
18	W. Feliksa Kap. Wenanc.
19	Sr. Piotra Celest. p. w.
20	C. Bernardyna Ben.
21	P. Tymoteusza m.
22	S. Faustyna m. i Heleny
1. N. po św. Trójcy. Św.	
23	N. Dzierżysława b. m.
24	P. Zuzanny m.
25	W. Grzegorza VII pap.
26	Sr. Filipa i Nereusza w.
27	C. Róże Cino, Bedy
28	P. Augustyna b.
29	S. Marii Magd. de Pazz.
2. Niedz. po Ziel. Św.	
30	N. Feliksa pap.
31	P. Anieli i Petroneli p. m.

W dniu 16 maja o godz. 11-ej, w Uroczystość Zesłania Ducha Św. czyli Zielonych Świątek.

W dniu 23 maja o godz. 11-ej, w Uroczystość Trójcy Przenajświętszej.

W São Caetano

W starym kościółku dla Rodaków odprawi się msza św. w dniach 2 maja i 30 maja, o godz. 8-ej. Już przed 7 godz. ks. Kapełan będzie na miejscu i będzie słuchał spowiedzi.

— Również w dniu 2 maja, o godz. 17-ej w sali wielebnych ks. I. S. Salezjanów, przy naszym kościele, rua Tres Rios, zostaną wyświetlone nowe filmy polskie. Wstęp wolny.

Ks. Paweł Śliwiński, kapelan Kolonii Polskiej w São Paulo przypomina Rodakom obowiązek Spowiedzi Wielkanocnej i Komunii świętej.

Skrzynka Poczтовая

Prosimy naszych czytelników o łaskawe wypowiedzenie swoich życzeń co do formy i treści naszego miesięcznika.

Redakcja "Skrzynki Pocztovej" oczekuje Waszych listów i chętnie odpowie każdemu na zadane pytanie, poruszoną kwestię lub na nasuwające się wątpliwości. Stoimy do Waszych usług — i zawsze służymy przyjacielską poradą.

Drodzy Czytelnicy, piszcie — a my z przyjemnością odpowiemy. "Skrzynka Pocztovej" chce zostać Waszym przyjacielem i radcą...

ROZRYWKI

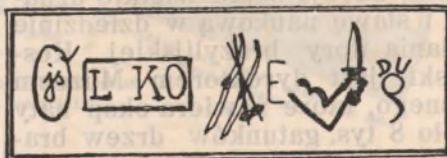
ŁAMIGŁÓWKA



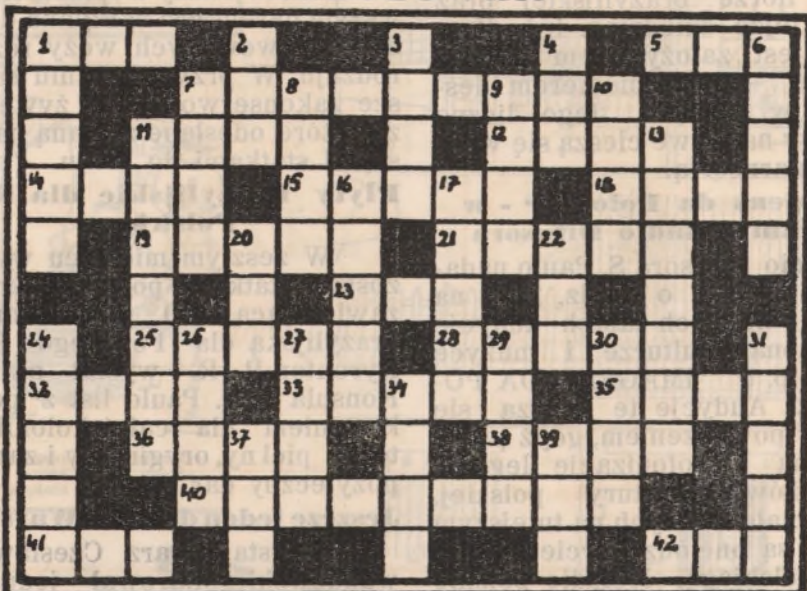
W figurę należy wpisać wyrazy według podanego znaczenia. Pierwsza i ostatnia litera wyrazu jest jednakowa.

Znaczenie wyrazów: 1. Samogłoska. 2. Pupa. 3. Imię żeńskie. 4. Mały szklany dzbanuszek używany w kościele. 5. Jednogłośnie uznanie. 6. Umarzenie, spłata kapitału cześćmi. 7. Część świata. 8. żyła, tętnica, droga. 9. Kwiat egzotyczny. 10. Imię żeńskie 11. Samogłoska.

REBUS



KRZYŻÓWKA



Postawmo: 1) Najstarsza karta, 5) Zwierze drapieżne, 7) Choroba oczu, 11) Część składowa tortu, 12) Długi walec wewnątrz pusty, 14) Kamień szlachetny, 15) Pensja inwalidzka, 16) Inaczej „pada drobny deszczyk”, 19) Postać z „Pana Tadeusza”, 21) Nowelka B. Prusa, 23) Legendarny założyciel Warszawy, 25, Miasto w Japonii, 28) Miasto nad morzem Marmara, 32) Członek rodziny, 33) Ozdoba kobiet, 35) Miejsce rozrywkowe, 36) Inaczej „nie ci sami”, 38) Barwa twarzy, 40) Położona blisko bieguna ptn., 41) Imię męskie, 42) Prawy dopływ Wisły.

Pienowce: 1) Machina do rozbijania murów, 2) „Kapitułuje” w grze w karty, 3) Płyn leczniczy, 4) Uprzywilejowany kolor w kartach, 6) Bożek leśny, 7) Konsul rzymski, wróg Kartaginy, 8) Waga opakowania, 9) Dźwign portowy, 10) „Biedna” w jęz. obcym, 11) Wynalazca radia, 13) Prowincja w środkowym Peloponezie, 16) Równość, jednakowość, 17) Słynny pływak francuski, 20) Wąż, 22) Kościół katedralny, 24, Przywróci do życia, 26) Stolica państwa Jemen (Arabia), 27) Krzyk trzody, 29) Inaczej „wydawał głos węża”, 30) Jajka zwierząt kregowych, 31) Pierwiastek promieniotwórczy, 34) Flisak, spalwający drzewo, 37) Skróć tymczasowego rządu, powstałego w czasie okupacji (wspak).

39) Zaimek osobowy (wspak).



Życia kolonii

ATIVIDADES DA COLONIA

Polak - Dyrektorem Muzeum w São Paulo

Przebywający od 20 lat w Brazylii, Polak inż. Mansueto Kosciński, zdobył sobie wielkie uznanie i sławę naukową w dziedzinie badania flory brazylijskiej. Kosciński jest dyrektorem Muzeum Leśnego, które zawiera eksp. naty około 8 tys. gatunków drzew brazylijskich, ich nasion, różne wyroby z tych drzew, naukową bibliotekę o florze brazylijskiej oraz filmy z tejże dziedziny. Inż. Kosciński jest założycielem "Horto Florestal" — oraz pionierem leśnictwa w Brazylii. Jego liczne rozprawy naukowe cieszą się wielką popularnością.

"Imagens da Polônia" - w programie Radio Difusora

Radio Difusora S. Paulo nadaje co niedzielę o godz. 12,45 na długich i krótkich falach audycję poświęconą kulturze i muzyce polskiej p. t. "IMAGENS DA POLONIA". Audycje te cieszą się wielkim powodzeniem, gdyż przez umiejętną radiofonizację legend, i wyjątków literatury polskiej, naogół mało znanych na tutejszym terenie, są one odzwierciedleniem ducha polskiego. Melodie polskie uzupełniające część literacko-artystyczną nadają całości charakter miłego słuchowiska. Toteż "IMAGENS DA POLONIA", Radio Difusory, zdobywają sobie coraz to więcej słuchaczy i nowych przyjaciół.

Filmy Polskie w São Paulo

W ostatnich miesiącach wyświetlone zostały filmy polskie, w lokalach różnych organizacji społecznych S. Paulo. Największym

sukcesem cieszył a się krótkometrażówka: "Suita Warszawska", "Most" oraz "Powódź". W dziale tym podawać będziemy naszym Czytelnikom daty i miejsce, gdzie wyświetlane będą nowe filmy polskie.

Dar Instytutu Butantan

Światowej sławy, brazylijski Instytut Butantan w S. Paulo zasiała Polski Instytut Tropikalny w Gdańsku w okazy tropikalne. Pierwszym darem jest skrzynka dobrze zakonserwowanych węży różnego rodzaju. W przygotowaniu są dalsze zakonserwowane i żywe okazy, które odesłane zostaną najbliższymi statkami do kraju.

Płyty Brazylijskie dla Radia Polskiego

W zeszłym miesiącu wysłana została statkiem polskim skrzynia zawierająca 150 płyt z muzyką brazylijską dla Polskiego Radia. Dyrektor P. R. wysłał na ręce Konsula w S. Paulo list z podziękowaniem dla całej kolonii: za tenże piękny, oryginalny i zarazem pożyteczny dar.

Jeszcze jeden dar dla Warszawy

Artysta malarz Czesław Lewandowski ofiarował jedno ze swoich dzieł — obraz olejny — Warszawie. Obraz ten przedstawia wizję Chopina na tle dymiących ruin stolicy.

Przepraszamy Czytelników za wszelkie niedociągnięcia i usterki, które ze względów technicznych zakradły się do niniejszego numeru.

KROPELKI HUMORU



— Ciekłe czasy! Gdy tak dalej pójdzie, to całkiem zejdziemy na działy!
(rys. Bau)



...marynarze zbiędzili w obcym mieście!!!



Która tam tużarą obie nogi na-prąd wysuwa?



— Zepsuła się bormasyna muszę kręcić pacjenta oookola świderka!



rys. Janusz Zarębski

— Jest pan osłem!
— Pan mówi serio?
— Tak jest!
— To dobrze, bo nie znoszę żartów.



(Lengren)
Synek automobilisty:

— Jak sądzicie, kolego, ile litrów on ciągnie naraz do baku?

97
Collier & Frisbee S. A.

Agentes e Corretores
de Seguros

●
S E G U R O S
D E T O D A
E S P E C I E

●
S. PAULO

RUA DA QUITANDA, 97

Tels. 2-4651 - 3-7860

M

**ORDER YOUR
Magazines**

from us . . . to save time, money
and effort. **We place subscriptions
for all Magazines . . .**
and are authorized representatives
for **TIME - LIFE - FORTUNE.**
Magazines make ideals gifts, too . .
let us place your orders.

Agencia Brasileira de Assinaturas para Revistas Americanas

R. Cons. Crispiniano, 404 - 2.º s. 212 Edif. Rex Fone 4-8572 S. Paulo

Transcontinental Distributing Service NEW YORK

Wysyła standartowe paczki żywnościowe i odzieżowe
z New Yorku do WSZYSTKICH państw świata

Żądajcie prospektów z cenami

Przedstawiciel na Brazylię :

M. JAKOBSKIND

Avenida Copacabana, 336 - ap. 51 Tel. 37-0506

Rio de Janeiro

Drukarnia



Baltika

ALEXANDRE BUMBLIS

Wykonywa wszelkie roboty drukarskie

Av. Tiradentes, 1026 - Tel. 4-8320 - São Paulo

Importadores Exportadores Korimpex Ltda.

Avenida Rio Branco, 257 (Edifício Rio Branco)

2.º andar - salas 205 - 206 - 207

RIO DE JANEIRO (D. F.)

Telefone: 22-0317 - Telegr.: KORIMPEX-RIO - Caixa Postal: 4863

Distribuidores para o Brasil

das afamadas porcelanas e louças polonêsas

K. P. M. e outras fábricas

Aparelhos para jantar, chá e café

Chicaras para cafezinho

Artigos para adorno e presentes

Em vista da grande procura de nossa mercadoria só podemos
aceitar novos pedidos para entrega em Julho.

Importadores Exportadores Korimpex Ltda.

Avenida Rio Branco, 257 (Edifício Rio Branco)

2 piętro - pokoje 205 - 206 - 207

RIO DE JANEIRO (D. F.)

Telefon: 22-0317 - Telegr.: KORIMPEX-RIO - S. pocztowa: 4863

Wyłączni Sprzedawcy na Brazylię

znakomitej polskiej porcelany

wyrobu K. P. M. i innych fabryk

Serwisy stołowe, do herbaty i do kawy

Filiżaneczki do kawy

Artykuły ozdobne i upominki

Z powodu dużego popytu na nasz towar możemy przyjąć nowe
zamówienia dopiero z dostawą w lipcu b. r.

W numerze :

czytelnika - Ao leitor

A alma polonesa através sua poesia

Rocznica Konstytucji 3 Maja

Contribuição da Polonia

para a sociologia moderna

Oblicze miesiąca

Liczby mówią...

Historia, jakich wiele

Zagadnienia gospodarcze

Polska komunikacja lotnicza

Węgiel a energia atomowa

Lekarz snu

Stulecie Opery

Słowo o Mieście

Polska w obrazach

Film o Śląsku

Świat Młodych

Kącik filatelistyczny

dla tych, którzy nie wiedzą

K o b i e t a

Feluś "piekielny kierowca"

Wiadomości kulturalne

Z teki karykatur

S p o r t

Wszystkiego po trochu

Ku pamięci...

Z życia kolonii

Rozrywki-Humor

67 18

